Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. ABC 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„JEŻELI ŻYD NAJĄŁ ŻYDA, BY DLA NIEGO PRACOWAŁ Z TEM, ŻE WSZYSTKO CO ZNAJDZIE, BĘDZIE DO NIEGO NALEŻAŁO, I JEŻELI TEN ŻYD ZAINKASUJE POWTÓRNIE DŁUG SWEGO PANA U NIE - ŻYDA, KTÓRY TO DŁUG BYŁ JUŻ ZAPŁACONY, TO PIENIĄDZE NALEŻĄ DO POSŁAŃCA, GDYŻ SĄ JAKO COŚ ZNALEZIONEGO".

(Talmud Choszen - Hamiszpat § 176, art. 12).

Nr. 286 A Warszawa, niedziela 25 września 1938 r. Rok XIII

Gorączkowe fortyfikowanie granic

Czechosłowacja gotuje się do wojny

Nastroje wojenne w całym kraju

BERLIN, 24. 9. (tel. wł.). Według wiadomości nadchodzących z Pragi **ogłoszenie powszechnej mobilizacji wywołało olbrzymie poruszenie wśród ludności.** Nastroje tłumów w Pradze nie były jednolite.

Ulice pełne są mężczyzn z kuferkami, walizkami w rękach, są to rezerwiści, czekający na swe pociągi. Wśród nich widać wiele kobiet i dzieci. Słychać krzyki, płacz i lamenty.

Obrazy, przypominające rok 1914.

SZEF WOJSKOWEJ MISJI FRANCUSKIEJ GEN. PONCHET PRZESŁAŁ TELEGRAFICZNIE DYMISJĘ Z ZAJMOWANEGO STANOWISKA, OBEJMUJĄC JEDNOCZEŚNIE STANOWISKO SZEFA SZTABU ARMII CZESKIEJ.

Burzliwe manifestacje w Pradze za i przeciw wojnie

W niektórych punktach miasta manifestowano na cześć gen. Syrovego i... Sowietów. Rej tam wodzili komuniści czescy, nie brakło jednak emisariuszy Kominternu, którzy inspirują i kierują akcję zmierzającą do zwiększenia powszechnego zamętu.

Liczniejsze jednak tłumy prażan manifestowały przeciwko mobilizacji i przeciwko wojnie.

Zasługuje na podkreślenie, że podczas wszystkich niemal manifestacyj, demonstrowano przeciwko prezydentowi Beneszowi. Ten cieszący się do niedawna jeszcze ogólną sympatią polityk czeski, stracił po ostatnich wydarzeniach całkowicie swą popularność.

Pomiędzy manifestantami dochodziło do ostrych starć, przyczym nie obyło się bez rozlewu krwi.

Sądząc po obecnych nastrojach ludności w Czechosłowacji wojna nie jest popularna. Wśród rezerwistów powołanych do służby czynnej i załadowywanych pośpiesznie w pociągi na dworcu Wilsona i Masaryka rozrzucane są ulotki z hasłami: **„Nie chcemy wojny!", „Niech Benesz walczy sam!", „Żądamy pracy i chleba!", Nie chcemy być mięsem sowieckim!".**

Policja praska przeprowadza liczne rewizje i aresztowania.

Polska domaga się odpowiedzi na swą notę

POSEŁ RP. W PRADZE, MIN. PAPEE ODWIEDZIŁ WCZORAJ PREZESA RADY MINISTRÓW GEN. SYROVEGO I Z CAŁĄ POWAGĄ ZWRÓCIŁ UWAGĘ PREMIERA NA KONIECZNOŚĆ BEZZWŁOCZNEJ ODPOWIEDZI RZĄDU CZECHOSŁOWACKIEGO NA NOTĘ POLSKĄ Z 21 BM.

Gen. Ponchet na czele sztabu armii czeskiej

BERLIN, 24. 9. (tel. wł.) Z PRAGI DONOSZĄ, ŻE SZEF WOJSKOWEJ MISJI FRANCUSKIEJ GEN. PONCHET PRZE-

Wyżsi wojskowi czescy grożą prezydentowi Beneszowi

Jedno z pism zagranicznych przychylnie ustosunkowane do Czechosłowacji w konflikcie czesko - sudeckim twierdzi, że do prezydenta Benesza w dniu wczorajszym zgłosiła się grupa wyższych wojskowych i zagroziła zbiorowym samobójstwem, gdyby prezydent i rząd przyjął wszystkie warunki zaproponowane przez rządy Anglii i Francji. Oświadczenie to ponoć zrobiło na prezydencie Beneszu szalone wrażenie.

DZIŚ NA STR. 3-EJ ZAMIESZCZAMY PIERWSZA KORESPONDENCJE NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA Z POGRANICZA POLSKO CZECHOSŁOWACKIEGO.

Bunt w wojsku czeskim

Gorączkowe fortyfikowanie granic

BERLIN, 24. 9. Donoszą, że Czesi usiłowali wysadzić w powietrze most pod Hennersberg. próba ta została udaremniona.

Według informacyj otrzymanych z Reichenbergu. W 44-YM PUŁKU PIECHOTY CZESKIEJ WYBUCHŁ BUNT. 4-CH ŻOŁNIERZY NIEMCÓW - SUDECKICH ROZSTRZELANO NA MOCY WYROKU SĄDU DORAZNEGO. WYROK ZOSTAŁ WYKONANY W KOSZARACH PUŁKU W NOCY Z PIĄTKU NA SOBOTĘ.

Na odcinku granicznym Birkenhagen - Grenzeck, zauważono po stronie czeskiej gorączkowe prace fortyfikacyjne. Od 24-ch godzin oddziały czeskie kopią okopy oraz budują schrony podziemne i ustawiają gniazda karabinów maszynowych.

Przerwanie komunikacji z Czechosłowacją

Połączenie kolejowe pomiędzy Czechosłowacją i Niemcami zostało już przerwane, o czym donosiliśmy, we czwartek. Czesi wysadzili w powietrze mosty i tory kolejowe.

Po ogłoszeniu mobilizacji przerwana została również komunikacja na granicy polsko - czeskiej. W związku z tym pociąg pośpieszny, który odszedł w sobotę rano z Warszawy do Pragi, Wiednia i Budapesztu został cofnięty od Zebrzydowic z powrotem do Warszawy.

Ministerstwo komunikacji rozesłało do wszystkich kas kolejowych w Polsce rozporządzenie wstrzymania sprzedaży biletów kolejowych stacyj położonych na terytorium Czechosłowacji.

Wobec przerwania komunikacji kolejowej z Pragą, pociągi międzynarodowe do b. Austrii, Węgier, Jugosławii i Włoch będą kierowane trasą na Berlin względnie Wrocław — Drezno. Norymberga, Monachium — Salzburg — Wiedeń.

Komunikacja telefoniczna pomiędzy Pragą i Paryżem jest przerwana. **Również połączenie telefoniczne między Czechosłowacją a Polską dla rozmów prywatnych zostało przerwane** Wyjątek stanowią rozmowy urzędowe poselstw ze swymi rządami.

PRAGA BEZ AUT

W ciągu ubiegłej nocy zarekwirowano w Pradze prawie wszystkie pojazdy mechaniczne. Właścicielom pozostawiono jedynie samochody starych typów.

Dzisiaj na ulicach w Pradze nie widać prywatnych pojazdów, od czasu do czasu przejeżdża taksówka. Są to wozy bardzo stare, prawie wcale nie nadające się do użytku, lecz i te nieliczne będą musiały także wstrzymać ruch wobec ograniczeń sprzedaży benzyny.

POŻEGNANIE REZERWISTÓW

Dworce i przylegające do nich

Francja wychodzi z Europy

Po wojnie światowej Francja, jakkolwiek skrwawiona i wyczerpana, stała się pierwszym mocarstwem na kontynencie europejskim. Zazdrośnie patrzała na to wyspiarska Anglia i — chroniąc Niemcy przed zbyt daleko posuniętym pognębieniem — dbała o to, by potęga francuska nie wyrosła nadmiernie, by nie stała się groźna dla spokoju brytyjskiego.

Ale stokroć skuteczniej, niż posunięcia Anglii, działała w kierunku pomniejszenia własnej potęgi sama Francja. Jak przed wojną, tak i po wojnie zaopiekowała się znowu kraјem Wielkiej Rewolucji masoneria i uczyniła z Francji podstawę, z której wychodząc, pragnęła utrwalić panowanie zżydziałej sekty nad całą Europą. Krwawa ofiara milionów młodzieży francuskiej stała się kapitałem, z którego odsetki miały iść na utrzymanie Ligi Narodów i Stanów Zjednoczonych Europy.

Wyrazicielem tej sprzedaży krwi francuskiej na rzecz międzynarodówki, stał się Briand. Jego nazwisko dało sztandar samobójczej polityce, jaką pod batutą lóż przez lat szereg, nawet po śmierci Brianda, prowadziła Francja. Wyrazem tej polityki stał się francuski system bezpieczeństwa, oparty o Ligę Narodów.

I tak w ramach paktu Ligi Narodów, Francja stworzyła sobie system sojuszów w Europie, mający jej nietykalność granic poręczyć skuteczniej, niż mur, stworzony z piersi własnych żołnierzy. Z jednej więc strony Locarno, w którym jako gwarantka granic francuskich wystąpiła Wielka Brytania, z drugiej strony cały szereg umów obronnych, zawartych z państwami Europy środkowej. I tak — poza sojuszem z Polską — w skład systemu francuskiego weszła przede wszystkim Czecho-Słowacja, dalej Jugosławia i Rumunia. Poza tym wzajemny sojusz wiązał Francję z Belgią.

Tymczasem, powitana radośnie przez rządzącą Francją masonerię, weszła Rosja bolszewicka triumfalnie do Genewy. Grabarze Francji uznali ten moment za sposobny do pójścia o krok dalej, w kierunku nadużywania narodu francuskiego do własnych celów. Począł się w atmosferze rządów folksfrontowych rodzić nowy pomysł politycznych związków, któremu nadano nazwę paktu wschodniego. Celem jego było zagrożenie rządów narodowo - socjalistycznych w Niemczech, nie w imię obrony narodów Europy przed agresywnością niemiecką, ale w imię walki ze znienawidzonym przez żydów i ich międzynarodówki, przeklętym „Hamanem".

W takim sojuszu obok masońskiej Francji, znalazła miejsce rządzona przez żydów Rosja. Zaś w ogonie tych dwóch twierdz międzynarodówkowej polityki te państwa, które ze względu na charakter swych rządów, nadawały się do tego, by wyciągać kasztany z ognia dla obcych celów: a więc w pierwszym rzędzie Czecho - Słowacja, dalej ogarnięta przez „czerwonych" Hiszpania. Rychło moż

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Z wystawy szpitalnictwa

W dzisiejszym numerze podajemy ciekawy artykuł p. magistra Kornela Piotrowskiego p. t. „Rozwój i znaczenie przemysłu farmaceutycznego", oraz szereg wzmianek i artykułów o firmach reprezentowanych na Wystawie Szpitalnictwa.

Z zakresu szpitalnictwa podajemy ilustrowany opis rozwoju szpitala Ewangielickiego.

KOMUNIKAT

W razie jakichkolwiek usterek przy dostarczaniu naszego pisma **w Warszawie lub na prowincji** prosimy W.P. Prenumeratorów kierować zażalenia natychmiast do zarządu ABC, W-wa, Nowy Świat 15 m. 1.

Wydawnictwo ABC

Żądania niemieckie

Treść memorandum, wręczonego rządowi czeskiemu

Memorandum niemieckie, którego doręczenia rządowi czeskiemu podjął się premier Chamberlain, zawiera ostateczne zajęcie stanowiska przez Niemców w sprawie Czechosłowacji. Stanowisko to streścić można w następujących punktach:

1. natychmiastowe usunięcie czeskich oddziałów wojskowych z terytorium niemiecko - sudeckiego.

2. równoczesne załatwienie sprawy wszystkich granic Czechosłowacji.

Również kanclerz Hitler miał postawić żądanie ustąpienia prezydenta Benesza.

Jednocześnie Führer oświadczył, że wobec zarządzeń wojskowych w Czechosłowacji oraz wobec groźby rewolucji komunistycznej w tym państwie. Niemcy pozostawiają sobie wolną rękę co do rozpoczęcia kroków wojennych.

Niemieckie koła polityczne uważają mobilizację się za ciężką prowokację Niemiec, prowokację tym większą, że Niemcy zachowały absolutną rezerwę i spokojne nerwy wobec poważnych wypadków nocy z 22 na 23 września. Równocześnie przypominają tutaj oświadczenie złożone przez kanclerza Hitlera w jego mowie wygłoszonej w Norymberdze, że podobnych prowokacyj, jak tej z dnia 21 maja po raz wtóry nie ścierpi.

Wspólny niemiecko - angielski komunikat o przebiegu rozmów Hitler — Chamberlain brzmi jak następuje:

„Rozmowy między kanclerzem Rzeszy a angielskim premierem, prowadzone w duchu przyjaznym, zakończono w piątek wręczeniem niemieckiego memoriału, który precyzuje ostateczne stanowisko Niemiec do położenia w kraju sudeckim. Premier angielski podjął się przekazania tego memoriału rządowi czeskiemu. Chamberlain odwiedził w piątek wieczorem w towarzystwie angielskiego ambasadora sir Neville Hendersona i sir Horace Wilsona kanclerza Rzeszy w obecności ministra Rzeszy dla spraw zagranicznych, by się z kanclerzem pożegnać. Przy tej sposobności kanclerz wyraził premierowi brytyjskiemu i rządowi brytyjskiemu w swoim i narodu niemieckiego imieniu podziękowania za starania do przeprowadzenia pokojowego rozwiązania kwestii Niemców sudeckich. Premier brytyjski opuści w sobotę wczesnym przedpołudniem samolotem Niemcy, powracając do Anglii".

Przemówienie Mussoliniego w Padwie

Jednolity blok Włoch i Niemiec

„Czy rząd praski odnajdzie drogę rozsądku?"

PADWA, 24. 9. O godz. 11 rano na jednym z największych placów we Włoszech, mianowicie na Prats Della Valle w Padwie zgromadził się olbrzymi, 300-tysięczny tłum, złożony z oddziałów faszystowskich i licznych rzesz publiczności, do którego przemówił Mussolini.

Poruszając sprawę Czechosłowacji Mussolini oświadczył, że na czele rządu czeskiego stanął **gen. Syrovy, o którym wszyscy mówią, że jest bardzo, a nawet za bardzo przyjacielem Moskwy.** Pierwszym krokiem tego nowego rządu było ogłoszenie mobilizacji powszechnej.

Wobec tego faktu oraz terroru, jaki wprowadzili Czesi w Sudetach, Niemcy dały dowód największego umiarkowania. Wysłały one skargi do Pragi i dały na odpowiedź czas do 1 października. **Jest więc ściśle 6 dni czasu do tego, by rząd czeski odnalazł drogę rozsądku.**

Byłoby rzeczą naprawdę absurdalną, a dodam, i zbrodniczą, by miliony robotników miały się rzucić jedni na drugich dla utrzymania władztwa p. Benesza, lecz byłoby poważnym, bardzo poważnym błędem nadawać fałszywą interpretację takiemu cierpliwemu stanowisku Niemiec.

Zagadnienie, które staje przed sumieniem narodu, musi być załatwione w sposób całkowity i ostateczny. Jest jeszcze czas na takie rozwiązanie, a jeżeli konflikt miałby mimo wszystko wybuchnąć, to istnieją wszystkie dane, że będzie on zlokalizowany. Włochy i Niemcy nie byłyby krajami odosobnionymi, lecz krajami, które stanowią jednolity blok.

W zakończeniu Mussolini oświadczył, iż nie odczuwa potrzeby wzywania narodu włoskiego do zachowania spokoju, którego dał on dowody i dodał, zwracając się wprost do tłumów: **jesteście gotowi na każde wydarzenie.**

Tłum odpowiada grzmiącym „tak", na co Mussolini stwierdza, że ten bezimienny okrzyk, usłyszany został w całym świecie a z tłumem tym odpowiedział cały naród włoski.

Przemówienie Mussoliniego przyjęte zostało owacyjnie.

Na wypadek wojny

LONDYN, 24. 9. Sir Henry French, angielski pełnomocnik spraw aprowizacyjnych na wypadek wojny, wydał szczegółowe zarządzenia 1500 instruktorom, jak mają rozpocząć akcję na wypadek wybuchu wojny. Zarządzenia te szczegółowo nakreślają plan aprowizacyjny w kraju, dotyczący przede wszystkim racjonalizacji spożycia mięsa, kiełbas, szynek, masła, margaryny, tłuszczów i cukru.

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
5 - 7	7 - 29
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
7 - 2	7 49
Długość dnia	
12 - 2	4 - 44

WRZESIEŃ

25

NIEDZIELA

Dziś św. Ładysława
Jutro św. Justyny

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt. o g. 8-ej wiecz. „Zielony frak".
TEATR LETNI: O godz. 8-ej „Jean".
TEATR POLSKI: Codzień świeżo wystawiona komedia Devala „Subretka" ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.
TEATR MAŁY: „Pani natura". Birabeau.
TEATR MALICKIEJ: O godz. 8.15 wieczorem komedia muzyczna „Na fali eteru" P. Leone. L. Brodzińskiego. Lawiny Świętochowskiego. Grają Benita. Stojowski. Nesterówna. Wierzejewska. Sym. Zawistowski. Kielarski. Modrzewski. Rez. Zawistowskiego. dekor. Kurmana.
OPERETKA „8.15": „Księżniczka Czardaszka".
TEATR KAMERALNY: „Zbyt licz na rodzina"

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7 11-25
AS (Grójecka 56): „Dwoje z tłumu".
HOLLYWOOD: Nieczynny.
ITALIA (Wolska 32): „Warszawska Cytadela".
JURATA: „Ziemia błogosławiona" i „Rzeczpospolita Młodości".
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Niedorajda".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA (Dzielna 41): „Scypion afrykański".
KOMETA: „Pod fałszywym oskarżeniem" i rewia.
MARS: „Kościuszko pod Racławicami".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8) „Znachor".
PRAGA (Targowa 71): „W cztery oczy" i rewia.
PRASKIE OKO „Grobowiec indyjski" i „Tygrys z Esznapuru".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Olimpiada".
SOKÓŁ: „Ubóstwiana".
STUDIO (Chmielna 7): „Pobożne kłamstwo".
ŚWIT „Kalanad" i „Książę X".
ŚWIAT: „Serce i szpada" i „Jej obrońcy".

Echa bomby w Z. N. P.

W związku z wybuchem bomby podrzuconej w domu przy ul. Zachodniej 72 przed lokalem oddziału łódzkiego Zw. Naucz. Polskiego władze śledcze prowadzące dochodzenie, wyniki trzymają nadal w najściślejszej tajemnicy. Ze względu na zniszczenie klatki schodowej i utrudnione połączenie dla lokatorów wyższych pięter, obecnie po badaniach komisji ma być niezwłocznie przeprowadzony remont.

Pogrzeb zabitego wybuchem bomby kierownika szkoły przy ul. 6 Sierpnia 56, 53-letniego Józefa Barchan Łuczyńskiego odbędzie się w dniu 24 bm. o godzinie 10-ej z kościoła Matki Boskiej Zwyc. na stary cmentarz katolicki. Na pogrzeb przybywają przedstawiciele centralnego zarządu Z.N.P. z Warszawy, a dążeniem związku jest nadanie pogrzebowi charakteru manifestacyjnego. (g)

Pożar w fabryce szpulek

W fabryce szpulek Toepffera przy ul. Kopernika 60 na oddziale suszarni od nadmiernego gorąca powstał pożar, który wskutek nagromadzenia olbrzymiej ilości łatwopalnych materiałów szybko się rozszerzył i groził zniszczeniem fabryki. Na ratunek przybyły dwa plutony straży, którym udało się opanować ogień i nie dopuścić do przeniesienia na dalsze objekty fabryczne. Częściowo zniszczony został jedynie budynek parterowy suszarni. Straty nieustalone.

Panika w Cieszynie czeskim

Czesi ewakuują urzędy

Napady band komunistycznych

CIESZYN, 24. 9. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna z Czechosłowacją jest przerwana. Czeskie urzędy pocztowe na wezwanie polskich urzędów wogóle nie odpowiadają. Ruch na granicy jest bardzo mały i umożliwiony tylko dla obywateli polskich oraz dla kobiet, obywatelek czeskich, które pracują w polskim Cieszynie. Przechodzący przez granicę poddawani są bardzo surowej i skrupulatnej rewizji. **Jak wynika z wiadomości napływających z tamtej strony granicy Czesi ewakuują wszytkie urzędy i wywożą dokumenty i akta w głąb kraju.** Przez stację kolejową Czeski Cieszyn przechodzą pociągi osobowe i towarowe z powołanymi pod broń mężczyznami.

BRAK ŻYWNOŚCI U CZECHÓW

Przez t. zw. „zieloną granicę" przechodzą nieustannie zbiegowie z Czechosłowacji. Były wypadki przechodzenia wbród przez rzekę Olzę całych rodzin wraz z małymi dziećmi. Do Polski zbiegło również kilkunastu kolejarzy czeskich. Zbiegowie opowiadają, że na całym pograniczu panuje niesłychane podniecenie, obawa i ogólne zamieszanie. W sklepach brak już zupełnie artykułów pierwszej potrzeby, podobnie jak i brak benzyny.

ATAK KOMUNISTÓW

Wedle niesprawdzonych wiadomości dzisiejszej nocy grupa komunistów zaatakowała w miejscowości Trzyniec mieszczący się tam dom polskiej czytelni katolickiej. Komuniści czescy dokonali zupełnego zniszczenia domu przy pomocy materiałów wybuchowych. Do tej pory nie udało się stwierdzić ścisłości tej wiadomości.

Sowiety nie obowiązuje pakt z Czechami

Oświadczenie Litwinowa

GENEWA, 24. 9. Przemawiając na posiedzeniu 6-tej komisji Zgromadzenia Ligi, Litwinow odpierał zarzuty, że Sowiety nie wypełniły swych zobowiązań, wypływających z paktu z Czechosłowacją. Litwinow podkreślił, że pakt ten był częścią zamierzonego układu wschodniego, który nie doszedł do skutku, oraz że jest on podporządkowany paktowi francusko - czechosłowackiemu.

Komisarz sowiecki stwierdził dalej, iż rząd czechosłowacki przyjął propozycje londyńskie, w których zawarty był m. in. warunek wypowiedzenia układu, łączącego Czechosłowację ze Związkiem Sowieckim. **Na skutek tego rząd sowiecki może uważać, iż nie obowiązuje go nadal pakt z Czechosłowacją, którego działanie zresztą uzależnione było całkowicie od ew. wystąpienia Francji.**

Genewa pustoszeje

GENEWA, 24. 9. Delegaci Rumunii, Holandii i pierwszy delegat W. Brytanii lord de La Warr opuścili Genewę, udając się do swych krajów.

„Wojna nieunikniona"

twierdzi prasa niemiecka

BERLIN, 24. 9. Wiadomość o pomyślnym zakończeniu rozmów między Chamberlainem i Hitlerem, która nad ranem rozeszła się po redakcjach berlińskich i za pośrednictwem prasy porannej dotarła do społeczeństwa, została przyjęta powszechnie z uczuciem zadowolenia.

Mobilizacja uważana jest tu za odpowiedź Czechów na rezultat konferencji w Godesberg. Uświadomiło to jednocześnie opinię, że PROBLEM CZECHOSŁOWACKI NIE DA SIĘ JEDNAK, MIMO WSZYSTKO, ZAŁATWIĆ POKOJOWO. ZAMIESZCZONE JUŻ PRZEZ NIEKTÓRE DZIENNIKI PORANNE WIADOMOŚCI O PRZYGOTOWANIACH CZECHOSŁOWACJI DO WOJNY, STANOWIĄ GŁÓWNY PRZEDMIOT ROZWAŻAŃ PRASY POŁUDNIOWEJ.

Pierwsze starcia zbrojne

Polskie oddziały partyzanckie

rozpoczęły akcję za Olzą

CIESZYN, 24. 9. Nadchodzą wiadomości do Cieszyna polskiego, że Polacy zmobilizowani do wojska czeskiego, zorganizowali samorzutnie oddziały partyzanckie, które zaatakowały w nocy Karwinę i Morawską Ostrawę.

Polacy wdarli się do miasta, wywołując niesłychaną panikę.

Wojsko rozpoczęło strzelaninę z karabinów maszynowych.

Kilku Polaków ma być zabitych, kilkunastu rannych. W odległości siedmiu kilometrów od czeskiego Cieszyna stoją zmotoryzowane oddziały czeskie i znaczne posiłki wojskowe.

Strajk protestacyjny Arabów

jako manifestacja żałobna

JEROZOLIMA, 24. 9. Tutejszy sąd wojskowy wydał nowy wyrok śmierci na Araba. W Jerozolimie, Jaffie i Haifie Arabowie ogłosili strajk. Sklepy, kawiarnie i kina są zamknięte. Ruch uliczny ustał. Strajk obecny jest manifestacją żałobną z racji śmierci jednego z przewódców **powstańców** w walce z wojskami angielskimi.

Specjalny wysłannik „ABC"

Na pograniczu polsko-czechosłowackim

Pierwsze wrażenia

Cieszyn, 23 września, g. 1 w nocy.

Jadąc pociągiem odnosi się dziwne wrażenie, że w miarę zbliżania się do granicy czeskiej, napięcie wywołane konfliktem sudeckim (dziś już rozszerzonym), maleje.

W Warszawie żegnali nas wszak roznosiciele gazet, wywołujący co sił w gardle, krzykliwe tytuły ostatnich depesz.

INCYDENT Z DAMĄ

W Częstochowie drobny incydent, który wywołał ogólne poruszenie żądnych sensacji pasażerów. Depesza wzywająca do powrotu jakąś leciwą damę, udającą się za granicę. Dama, jedna z nielicznych pasażerek wozów sypialnych, ląduje na peronie częstochowskim ze wszystkimi bagażami. Nikt nie wie, co się właściwie stało. Może zachorował ulubiony piesek — może okradziono mieszkanie. Ale lekki dreszczyk przebiega przez skórę podróżnych. Najbardziej zaniepokojeni są cudzoziemcy — paru Anglików i Francuzów, czy aby pociąg idzie dalej? Czy aby ich puszczą przez granicę? I co będzie w Bohuminie, a nie daj Boże, w Pradze?

Nie wiemy, co spotkało naszych towarzyszy podróży w Bohuminie i Pradze, wiemy natomiast, że do Zebrzydowic dojechali spokojnie i równie spokojnie, niemal zupełnie pustym pociągiem odjechali w głąb państwa, będącego w tej chwili ośrodkiem zainteresowań całej Europy.

PUSTKI W WAGONACH

Jedyną oznaką, że coś tu nie jest w porządku, to minimalna frekwencja pasażerów na linii zebrzydowickiej. Od Katowic wagony pustoszeją, a ostatnich Mohikanów przy wyjeździe z Zebrzydowic w kierunku na Bohumin—Praha — Karlove Vary można policzyć na palcach jednej ręki. Najwięcej boleje nad tym starszy kelner wagonu restauracyjnego. Miał pecha, że akurat w momencie historycznym trafiła mu się tura na trasie Warszawa — Zebrzydowice. A tura trwa dziesięć dni. Dziesięć dni truć się na opustoszałej linii, to klęska dla człowieka pracującego na procentach. Pan starszy, jak nikt chyba, wyczekuje jaknajśpieszniejszego zakończenia godesberskich rokowań. Bo co on jest winien, że Praga gra na zwłokę, a brytyjski premier nie może dojść do ładu z niemieckim kanclerzem.

ZEBRZYDOWICE

Na dworcu zebrzydowickim cisza. Taka zupełna cisza, że aż się to wydaje nienaturalne. Ani wojska, ani policji. Tylko kilku kolejarzy polskich i jakiś jeden urzędnik czeski, w wysokim „dencie" kręci się przed obrzydliwym żółtym barakiem — dworcem granicznym w Zebrzydowicach. To podłużne obdrapane pudło, nie może budzić entuzjazmu u przybyszy z zachodu. Pamiętam, że kiedy poświęcano ten barak w styczniu 1930 r., to przy nieodzownym w takim wypadku przecinaniu wstęgi, sałatce majonezowej i koniaku zapewniano, że to tylko budynek prowizoryczny. Jakoż to prowizorium nadgraniczne przetrwało 8 lat — widocznie w przeczuciu, że i sama granica okaże się prowizoryczną.

Z Zebrzydowic wiezie nas leniwy samowarek, który nie zaimponowałby Stephensonowi. Ale leciwe wagony imponują schludnością.

CIESZYN

I w Cieszynie na dworcu nic godnego uwagi. Poprzedniej nocy słychać było jakieś strzały i rwetes po drugiej stronie Olzy, ale Cieszyniacy nie bardzo orientują się co to było. Dopiero poranne wydania gazet przynoszą wyjaśnienia. Polski Cieszyn dowiedział się o walkach w czeskim Cieszynie akurat o tej samej godzinie, co Warszawa.

„POD BRUNATNYM JELENIEM"

W hotelu pod Brunatnym Jeleniem nikt witają mnie i jeszcze paru dziennikarzy bez entuzjazmu. Mieszkali tu, jak świadczy wmurowana u wejścia tablica i ks. Repnin (1748) i cesarz Józef II i Suworow (1800) i książęta Eughien i Codée (1797) i W. ks. Paweł późniejszy car (1781) i feldm. Kutuzow (r. 1805 — Austerlitz) i Aleksander I (1814 i 1818 na i z kongresu wied.) i Fürst Poniatowski (1813). Więc im tam byle pan Bobiński z Warszawy nie zaimponuje. W dodatku wszystkie pokoje pojedyncze zajęte, a i podwójnych nie wiele zostało wolnych. Tak ruch jest — przygłuchy portier nie może się skarżyć. W te senne miasto ostatnie wydarzenia wniosły pewne ożywienie. Cieszyniacy, ci z prawego brzegu zerkają łakomie na lewy brzeg, gdzie rozsiadły się bogate, handlowe i przemysłowe dzielnice Cieszyna oddzielone tak bezmyślnie w r. 1920 przez t. zw. aliantów od Cieszyna urzędniczego, który nam przy padł w udziale.

Z tym zerkaniem to jest pewna licentia poetica. Bo w tej chwili Cieszyniacy, jak przystało na solidnych mieszczan o tylo wiekowych tradycjach — po prostu śpią. Może nie tak spokojnie, jak codzień — może się tam który pod kołdrą, czy pierzyną przewraca z boku na bok nie mogąc doczekać się ranka, który, kto wie, czy nie przyniesie radosnej niespodzianki w postaci zniesienia szlabanów na moście u stóp zamku piastowskiego. Kto wie...

Narazie jednak po moście przechadzają się posterunki polski i czeski, a miasto oddycha spokojem i ciszą. Nawet dwaj sympatycy Zaolzanie z Komitetu Opieki nad uchodźcami urzędującego uroczyście w wielkiej sali „Pod Brunatnym Jeleniem" przerwali około północy dyżur i poszli na zasłużony wypoczynek. Bo przez dwa dni urzędowali dzień i noc. Dopiero dziś napływ uchodźców się zmniejszył.

Nie będzie podatku na Pomoc Zimową

Jak swego czasu donosiliśmy, projektowane było wprowadzenie podatku na pomoc zimową, która finansowo wyrażać się w sumie około 30 mil. zł.

Podatek ten mieli płacić także ci wszyscy, którzy obecnie nie płacą na pomoc zimową, przyczym podatek miał nie przewyższać ustalonych już norm pomocy.

Projektowane było, że podatek ten będzie pobierany w formie zwiększonych opłat na Fundusz Pracy, co miało dać duże oszczędności administracyjne i inkasowe.

Fundusz Pracy w ten sposób, chciał połączyć pomoc z pracą, tak ażeby możliwie największa ilość bezrobotnych otrzymała nie pomoc ale pracę, zwłaszcza, że roboty przygotowawcze do robót wiosennych (przygotowanie kamienia, kostki, płyt kamiennych do ulic i t. p.), mogą być prowadzone zimą.

W ostatniej jednak chwili zapadła decyzja czynników do tego powołanych, że podatek na pomoc zimową nie zostanie wprowadzony, podobno decydujące były momenty pozagospodarcze.

Natomiast postanowiono, że pomoc zimowa będzie podobnie, jak w ub. r. miała charakter dobrowolny.

W związku z tym oczekiwane jest, że ogólno - polski komitet obywatelski pomocy zimowej zbierze się już w najbliższym czasie i rozpocznie swą działalność, zwłaszcza, że zbiórkę ziemniaków należałoby już rozpocząć.

DZIEŃ W POLITYCE

W dniu 2 października obradować będzie w Warszawie nadzwyczajny kongres Stronnictwa Ludowego. W skład kongresu wchodzą: 1) prezes S. L. i przew. Rady Naczelnej, 2) członkowie N. K. W. i Rady Nacz., 3) prezesi zarządów wojewódzkich, 4) prezesi zarządów powiatowych, 5) delegaci zjazdów lub zarządów powiatowych po jednym od każdych 500 członków, 6) członkowie głównej komisji rewizyjnej, 7) członkowie głównego sądu partyjnego i prezesi wojewódzkich sądów partyjnych, 8) naczelni redaktorzy pism partyjnych. Kongres — jak już wiadomo — będzie miał charakter ściśle wewnętrzny i goście nie będą dopuszczeni.

ABC ŻĄDAĆ

W kioskach Ruchu
U sprzedawców ulicznych
W urzędach pocztowych
We własnych punktach sprzedaży

S. P.
Joachim Bartoszewicz

W d. 23 b. m. po południu zmarł w Warszawie w 71 roku życia na atak sercowy ś. p. Joachim Bartoszewicz.

Schodzi do grobu postać niepospolita i człowiek, otoczony powszechnym szacunkiem. Przedwojenny przywódca Polaków na Rusi kijowskiej, jeden z głównych działaczy Ligi Narodowej, b. redaktor naczelny „Dziennika Kijowskiego". W końcowym okresie wojny światowej stanął na czele Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi i wszedł w skład Komitetu Narodowego w Paryżu. Od chwili powstania niepodległej Polski osiadł w Warszawie i niemal aż do ostatnich dni swego życia brał czynny udział w pracach politycznych.

Przez lat kilkanaście stał na czele zarządu głównego Stronnictwa Narodowego i dopiero w zeszłym roku ustąpił ze stanowiska na skutek zaszłych w stronnictwie zmian politycznych.

Już od lat kilkunastu los postawił go wzroku. Nie osłabiło to tempa jego pracy. Przeciwnie. Promieniał energią i nikt nie znający go nie poznałby tak łatwo, że ma do czynienia z człowiekiem niewidomym. Zapałał się, gdy mówił, a niewidzące jego oczy rzucały mocne blaski. O wszystkim wiedział i każdym szczegółem życia polskiego interesował się żywo. Jakieś dziwne wyczulenie zastępowało mu utracony wzrok.

Zabrakło jednego z najwybitniejszych politycznych umysłów i człowieka niezwykłej ofiarności. Zabrakło męża, na którego rozumie, charakterze i dobrej woli można było polegać zawsze. Zabrakło polityka, umiejącego się wznieść nad partie, nad koteryjne ambicje i osobiste niechęci.

Dziś, gdy groza niebezpieczeństw zawisła nad Polską, gdy chwila dziejowa wymaga od nas mocy charakteru, ale także i mocy rozumu, strata ś. p. Joachima Bartoszewicza jest dla całej Polski ciosem bolesnym.

Niech mi wolno będzie z poza ram organizacyjnych stronnictwa, któremu Zmarły przez tyle lat hetmanił, złożyć Jego pamięci ten pogrobny hołd.

Tadeusz Gluziński

Francja wychodzi z Europy

(Dokończenie ze strony 1-ej)

na było spostrzec, że tak pomyślany sojusz prowadzi do zmniejszenia wpływów francuskich w Europie; ale dla międzynarodówek był to czysty zysk, bo w ten sposób wprowadzono Rosję bolszewicką z powrotem do Europy i utworzono system, który mógł dawać nadzieję, że w nadarzonym momencie wystąpi nawet z ofensywą przeciwko „faszyzmowi" w imię „demokracji".

Rychło jednak okazało się, że ten system polityczny międzynarodowy, nosi w sobie zarodki trucizny. Słabą jego stroną było, że z konieczności wyrwać musiał swe piętno na życiu wewnętrznym państw, wchodzących w jego skład. Poza tym charakter zaczepny tego systemu sojuszów musiał zeń wytrącić wszystkie te państwa, które nie chciały własnych interesów poświęcić na rzecz międzynarodówki.

I tak stopniowo poza nawiasem systemu francuskiego znalazły się Polska, Belgia, Jugosławia i Rumunia. W Hiszpanii wybuchło powstanie gen. Franco, redukujące wpływy francusko - rosyjskie do Walencji i Barcelony. W rezultacie — poza czerwoną Hiszpanią — Francja mogła liczyć już tylko na Rosję i Czecho-Słowację. I od tej chwili zmuszona została w charakterze klienta uciec się pod opiekę Anglii, która tradycyjnie gotowa była w Europie poprzeć słabszego przeciw najsilniejszemu. Tym najsilniejszym stały się znienawidzone, Hamanowskie Niemcy, oparte o rasistujące się Włochy.

W logicznym wyniku lożowej polityki, rozpoczętej przez Brianda, padł bastion francuski w Europie środkowej, Austria. A teraz pada ostatni bastion francuskiego systemu bezpieczeństwa, ostatni bastion lożowej „demokracji", Czecho-Słowacja.

Zdrada francuska wobec sojusznika, któremu paktem wschodnim poręczono bezpieczeństwo, jest ostatnim aktem bankructwa francuskiej polityki mocarstwowej. Folksfrontowa, przez loże rządzona Francja, na długie lata stała się wasalem angielskim. Ofiary Wielkiej Wojny zostały zmarnotrawione w całości na ratowanie bankructwa żydowskich międzynarodówek.

T. G.

Zawieszenie wydawnictw w Palestynie jako protest przeciw ostrej cenzurze

Jerozolima, 23. 9. Wydawcy dzienników arabskich w Palestynie postanowili ponownie zawiesić wydawanie wszelkich czasopism na znak protestu przeciw niezwykle surowej cenzurze. Jednocześnie powzięto uchwałę w sprawie zwrócenia się do całego świata arabskiego i mahometańskiego z odezwą, w której zostanie przedstawiona sytuacja prasy arabskiej w Palestynie.

W dniu 8 października odbędą się dalsze obrady wydawców arabskich.

Swiat Islamu w obronie El-Haram Esz-Szerif

Zatarg o mur płaczu

Kongres Arabów w październiku

Echo wypadków palestyńskich rozbrzmiewa szeroko po wszystkich krajach Bliskiego Wschodu — zwłaszcza tam, gdzie ludność mówi wspólnym językiem z Arabami palestyńskimi, a więc w Libanie, Syrii, Iraku, krajach arabskiego półwyspu, a także (a właściwie — przede wszystkim) w Egipcie. Ze wszystkich stron płyną datki na wsparcie palestyńskich rewolucjonistów, a szeregi ich są zasilane wielką liczbą ochotników z krajów ościennych (stanowią oni obecnie większość w wielu odziałach partyzanckich).

W Libanie kilkakrotnie wybuchły zamieszki na tle bojkotu żydowskich towarów. Przedstawiciele muzułmańskiego świata religijnego w Bagdadzie i Damaszku niejednokrotnie ogłaszali protesty przeciw polityce podziału Palestyny. Niedawno jeden z irakskich „szlemów" (uczonych) rzucił hasło „dzihadu" (wojny świętej) w obronie Palestyny.

Wezwanie to wywarło duże wrażenie na umysły. W Egipcie wszystkie partie polityczne głoszą swe zainteresowanie sprawami palestyńskimi, a zwłaszcza Uafd i partia młodych. Misr El-Fatat podnoszą hasła obrony bratniego kraju.

Różne względy wpływają na to zainteresowanie kwestią Palestyny: jednych ożywia poczucie braterskiej wspólnoty, gdyż z Arabami palestyńskimi łączy ich jednakowa mowa, ta sama religia, podobne obyczaje: inni znajdują się pod działaniem pobudek religijnych, gdyż uważają Palestynę za świętą ziemię Islamu. I może ten czynnik religijny odgrywa największą rolę — jak zwykle w krajach Wschodu. Hasło obrony „El - Haram Esz - Szerif", Wzniosłego Przybytku w Jerozolimie jest najmocniejszym argumentem, jakim operują działacze rewolucyjni, chcący po swej stronie zgromadzić wszystkie arabskie narody i ludy.

MECZET OMARA

El - Haram Esz Szerif jest trzecim ze świętych miejsc Islamu po meczetach w Mekce i Medynie. W Europie jest on znany pod nazwą „meczetu Omara" niesłuszną zresztą i przez muzułman nieużywaną. Jest to właściwie więcej niż meczet: wielki obszar otoczony murem, przez który wiedzie szereg bram. W obrębie tej przestrzeni mieszczą się liczne budowle mniejsze i większe. W środku, na dość wyniosłym tarasie widnieje ośmiokątny meczet z dużą kopułą, zwany „Kubbet Es-Sachra" (Kopuła Skały), gdyż w jego wnętrzu znajduje się kamienny szczyt wyniosłości, na której wznosi się taras, w masach żydowskich zwanej górą Moria. Z tej to skały, według Koranu i tradycji muzułmańskiej, uleciał Mahomet do nieba na cudownym skrzydlatym rumaku El-Burak, gdy odbywał swą „Nocną Podróż" z Mekki do Jerozolimy, stamtąd do nieba, a następnie z powrotem do domu swego.

MECZET NAJDALSZY

Na południe od Kubbet Es-Sachra wznosi się inna budowla i niemal równe mająca znaczenie: Mesdżid El-Aksa czyli „Meczet Najdalszy". W tym miejscu w roku 638 kalif Omar kazał wystawić pierwszy meczet w Jerozolimie. Obecny Mesdżid El-Aksa zarówno jak Kubbet Es-Sachra zostały wybudowane przez kalifów z dynastii Omajjadów (koniec VI i początek VII wieku). W okresie krzyżowców w Palestynie, znajdowały się one w posiadaniu zakonu Templariuszów.

MUR PŁACZU

Es-Haram Esz-Szerif zajmuje obszar, na którym niegdyś wznosiła się świątynia Salomona. Po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa, żydzi wypłakiwali swój żal na „Skale", dopóki nie stała się ona dla nich niedostępna t. j. do chwili, gdy wzniesiono nad nią meczet. Od tego czasu pozostał im tylko „Mur Płaczu" — część zewnętrznego obwarowania El-Haram pochodząca z czasów nie Salomona zresztą, ale Heroda. Ale i „Mur Płaczu" nie stanowi niepodzielnej żydowskiej własności, gdyż część jego należy do muzułmańskiej pobożnej fundacji. Na tle zatargów o ten kawał ściany zbudowanej z wielkich kamieni, doszło w 1929 roku do przelewu krwi i rzezi żydów w wielu miejscowościach Palestyny. Rząd brytyjski był wtedy w „delikatnej" sytuacji między zachłannością żydowską i zawziętością arabską, zwłaszcza, że z chwilą objęcia mandatu nad Palestyną, zobowiązał się do utrzymania „status quo" w miejscach świętych.

W obecnej chwili żydzi są w zbyt trudnej sytuacji w Palestynie, aby mogli myśleć o sięgnięciu po cały obszar „Wzniosłego Przybytku" lub choćby część jego. Toteż nie może być teraz mowy o jakichś z ich strony złych zamiarach względem El-Harum Esz-Szerif. Jednakże sam fakt, iż zajmuje on miejsce świątyni Salomona jest uzasadnieniem obaw muzułmańskich na przyszłość, gdyby kiedyś cała Palestyna miała dostać się w ręce żydowskie.

Z chwilą gdy żydzi stanęliby mocną stopą w Palestynie i nie potrzebowaliby się obawiać oburzenia islamskiego świata, Kubbet Es-Sachra i Mesdżid El-Aksa prędko zniknęłyby z oblicza ziemi, a na ich miejsce wyrosłaby nowa „świątynia Salomona". Aby uspokoić świat islamski co do losu „Wzniosłego Przybytku", Anglicy postanowili miejsca święte pozostawić na stałe pod swą opieką. Ale to nie ucieszyło Arabów, chcących mieć Palestynę jedną, niepodzielną — i arabską.

MUZUŁMANIE W OBRONIE SWYCH ŚWIĘTOŚCI

Groźba niebezpieczeństwa mogącego grozić „Przybytkowi" odbiła się mocnym echem w największej muzułmańskiej uczelni El-Azhar w Kairze. W maju rektor tej uczelni El-Maraghi pisał do egipskiego premiera ministrów: „Sprawa palestyńska jest połączeniem czynników narodowych i religijnych. Dla ludu Palestyny polega na obronie ojczyzny i przyszłych pokoleń, a dla świata Islamu na zabezpieczeniu „El-Mesdżid El-Aksa".

Żydzi z dr. Weizmannem, przewodniczącym Agencji Żydowskiej i Organizacji Syjonistycznej protestowali głośno przeciw podejrzeniom arabskim, ale chyba nikt nie uwierzy, żeby jakikolwiek żyd zrzekł się odzyskania kiedyś, w przyszłości — może jeszcze dalekiej tymczasem — miejsca, gdzie stała świątynia Jehowy.

Dopóki więc Arabowie nie będą mieli pełnej władzy w Jerozolimie, zawsze oczekiwać będą zamachu na El-Harum Esz-Szerif.

KONGRES ARABSKI

Działający w Kairze Komitet obrony Palestyny, pod przewodnictwem znanego egipskiego polityka Alego Alluba Baszy, postanowił zwołać na dzień 8 października kongres parlamentarny, w którym wziąłby udział przedstawiciele ciał ustawodawczych państw muzułmańskich. Między innymi wysłane zostały zaproszenia do polskiego Sejmu i Senatu, mimo iż Polska nie jest krajem islamskim, a muzułmanie znajdują się w niej w znikomej ilości.

Oczywiście kongres nie może wywrzeć bezpośredniego nacisku na tok polityki brytyjskiej. Pośrednio jednak będzie miał niewątpliwie wpływ bardzo znaczny, gdyż uchwały jego równoważne będą z wyrazem opinii wszystkich biorących w nim udział krajów Wschodu. A z opinią świata Islamu musi się Wielka Brytania liczyć. Sprawa palestyńska jest przez nią traktowana bardzo poważnie — dowodzi tego niedawna wizyta ministra kolonii sir Malcolma Mac Donalda w tym kraju. Jeśli zaś Anglia zechce być ustępliwą wobec żądań arabskich — tym gorzej dla żydów. Już teraz wysunięto nowy projekt ograniczenia „państwa żydowskiego" do doliny Szaron między Tel-Awiwem i Haifą. Ale może Arabowie będą nieustępliwi i kto wie czy z czasem nie doprowadzą do zawarcia traktatu — na wzór anglo - egipskiego — między Wielką Brytanią i państwem połączonym Palestyny i Transjordanii, w którym żydzi traktowani będą na prawach mniejszości. Ale do tego czasu jeszcze wiele krwi popłynie w wąwozach gór Palestyny i w ciasnych uliczkach jej miast...

20-lecie niepodległości Polski w programie stacji amerykańskich

Dwa największe towarzystwa radiofoniczne Ameryki Północnej dysponujące niemal wszystkimi stacjami radiowymi w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie National Broadcasting Company i Columbie Broadcasting Company, zwróciły się do Polskiego Radia z prośbą o opracowanie specjalnego programu radiowego w związku z 20-tą rocznicą Niepodległości Państwa Polskiego.

Program ten, odrębny dla każdego z dwuch konkurencyjnych towarzystw radiowych, nadany będzie ze studia w Warszawie wprost do Ameryki Północnej, gdzie wejdzie w skład normalnego programu około 400 stacyj radiowych, rozmieszczonych na całym terenie Stanów Zjednoczonych.

Programy obejmować będą wyłącznie muzykę polską oraz przemówienia oficjalne w języku polskim wraz ze streszczeniami w języku angielskim.

Obie audycje przeznaczone dla Ameryki północnej wiążą się z ogólnym planem programowym, jaki polskie Radio przygotowało dla uczczenia 20-lecia Niepodległości.

Niezależnie od programów, transmitowanych przez rozgłośnie amerykańskie — Polskie Radio opracowuje specjalny program dla polskich stacyj krótkofalowych, które jak wiadomo obecnie obsługują również Amerykę Południową.

Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego S. A. w Sanoku na Targach Wschodnich oraz na Wystawie szpitalnictwa

W lipcu br. podaliśmy naszym czytelnikom wiadomość o poświęceniu dwóch fabryk S. A. „SANOK" wybudowanych w amerykańskim tempie. Obecnie na niedawno odbytych Targach we Lwowie oraz na pierwszej Polskiej Wystawie Szpitalnictwa otwartej 10 bm. Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego S. A. w Sanoku wystawiła swoje wartościowe wyroby obrazujące wszechstronną i bogatą produkcję fabryki . Produkcja firmy w dziale gumowym obejmuje obok rozmaitych artykułów technicznych z gumy twardej i gumy porowatej także szereg specjalności, jak np. posadzki i chodniki gumowe, gąbki gumowe, opony i dętki rowerowe, obcasy gumowe i płyty podeszwowe t. zw. „skórgumę".

Należy nadmienić, że „skórguma" oraz obcasy gumowe są dużo trwalsze od skóry, bardziej odporne na ścieralność, są nieprzemakalne, a przez swą elastyczność zmniejszają wstrząsy przy chodzeniu po twardych brukach i chodnikach miast. Dzięki wyżej wspomnianym zaletom w „skórgumę" oraz w obcasy „Sanok" zaopatrują się coraz większe rzesze.

Powiększając ten dział oraz przystosowując swą produkcję do aktualnych potrzeb rozpoczęto wyrób podków gumowych, które, podobnie jak i obręcze gumowe do wozów, powszechnie zastosowane, przyczynią się do lepszej konserwacji jezdni oraz do zapewnienia mieszkańcom miast ciszy.

Specjalnością firmy są wyroby z mleczka kauczukowego, zwane „Laticelem". Laticel jest to gatunek gumy porowatej lub piankowej, który dzięki swym dodatnim właściwościom jak trwałość, elastyczność, lekkość znajduje szybko powszechne zastosowanie. Z laticelu firma produkuje szereg artykułów masowych jak: materace, siedzenia, oparcia i wyściółki dla mebli, pociągów, samochodów, autobusów i t. d.; podjęto nadto nowy dział produkcji, a mianowicie uszczelnienia laticelowe do okien i drzwi. Tu należy zaznaczyć, że Linie Żeglugowe Gdynia — Ameryka, powierzyły firmie „Sanok" dostawę 1200 szt. materaców laticelowych (między innymi i dla statku m/s „SOBIESKI" budującego się w Anglii).

W związku z odbywającą się Wystawą Szpitalnictwa warto nadmienić, że płyty laticelowe znalazły szerokie zastosowanie, jako najbardziej higieniczne podkładki na stoły operacyjne, jako materace na łóżka, jako nakładki do basenów porcelanowych oraz jako krążki pod pięty lub kolana dla chorych. Z laticelu wyrabiane są również różnych rodzajów poduszki pierścieniowe do siedzenia.

Warto zaznaczyć, że podjęcie produkcji wyrobów laticelowych z jednej strony udostępnia ten nowoczesny produkt szerokim rzeszom, a z drugiej strony pozwala na zaoszczędzenie dewiz, gdyż produkcja krajowa całkowicie może i będzie mogła zaspokoić potrzeby naszego rynku.

Omawiając wszechstronną produkcję Polskiej Spółki dla Przemysłu Gumowego S. A. w SANOKU nie możemy pominąć tego, że nowoczesna Sanocka Fabryka nie tylko dba o należyty poziom omówionych działów produkcji, ale sięga po sukcesy w innych dziedzinach.

Jak już donosiliśmy w swoim czasie Sanocka Fabryka otrzymała zamówienie na gumowanie całej powłoki balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski".

Dzięki własnym patentom oraz specjalnie skonstruowanym maszynom udało się wyprodukować powłokę dwa razy lżejszą od dotychczas stosowanych.

Gigantyczny lot stratosferyczny dojdzie więc do skutku na balonie krajowej produkcji.

B. HOFMANN — 57)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

XVIII.

Orda ocknął się i ujrzał przede wszystkim żółte i czerwone pasy — leżał w głębokim łóżku, podobnym raczej do skrzyni.

Nie wiedział, gdzie się znajduje, nie mógł skupić myśli. Głowa trzeszczała niemiłosiernie, w plecach czuł przejmujący ból — samopoczucie było w ogóle obrzydliwe. Nawet patrzenie sprawiało znaczne trudności. Jęknął cicho i przymknął oczy.

Nie stracił całkowicie przytomności. Zachował świadomość, że leży, i nawet na wygodnym i miękkim posłaniu, że się kołysze wraz z łóżkiem, przy czym wahania są nierównomierne: raz długie i posuwiste, to znów krótkie i szarpiące.

— Statek!... — uprzytomnił sobie. — I jesteśmy na pełnym morzu, oczywiście...

W pobliżu rozległ się szmer.

Spróbował spojrzeć w tym kierunku. Zaczął rozróżniać poszum wiatru i plusk wody, rozpryskującej się o burty.

Dziwiło go, że nie słyszy hałasu maszyn i śruby okrętowej. Pomyślał, że jednak z nim jest źle.

Spróbował się przewrócić na drugi bok. Dotkliwy ból w plecach przywrócił mu całkowicie przytomność.

— Wody... — wykrztusił.

Wydało mu się, że w tym momencie ktoś wszedł — wionęło nagle świeżym, morskim powietrzem.

Uniósł nieco głowę i ujrzał niską kajutę, oświetloną czerwonawym światłem naftowej lampy, zwisającej z pociemniałego drewnianego pułapu.

Nagle jakaś postać zasłoniła ten widok, pochylając się nad jego łóżkiem. Powiało zapachem słonej wody, wilgotnego brezentu i jakąś osobliwą orzeźwiającą świeżością.

Lampa zakołysała się mocno i oświetliła wyraźniej twarz tego człowieka. Poznał go wreszcie.

— Pan...? — mruknął.

Mężczyzna skinął głową i przysiadł na skraju łóżka. Orda zrobił gwałtowny ruch, podniósł się, lecz po chwili opadł z jękiem na poduszki. Mężczyzna uśmiechnął się i pokręcił głową.

Jak on śmie? — pomyślał Orda, którego rozgniewał nie na żarty ten łagodny, współczujący uśmiech.

Zgrzytnął zębami ze wściekłości i z dojmującego bólu.

— Niech pan będzie spokojny, wszystko w porządku — powiedział cicho de Katt. — Pan jest zupełnie bezpieczny. Rana nie jest groźna, ale bolesna. Rozumiem, że panu bardzo dokucza. Poza tym w Amstelkroog teraz już będzie spokój.

— Ach, tak?!... — mruknął Orda.

Słowo „Amstelkroog" przywróciło mu zupełną świadomość, związało porwane nici wspomnień. Wiadomość, że w Amstelkroog nie zaszły żadne nowe wydarzenia, była dlań bardzo ważna, a w każdym razie przyjemna.

Zastanowił się i doszedł do przekonania, że właściwie tam już nic nie mogło się stać. Zabrali kronikę, na której im tak zależało i unieszkodliwili jego, Ordę, jedynego świadka kradzieży. Wprawdzie traktują go po ludzku, nie jak więźnia — pod tym względem na razie nic nie może zarzucić temu dziwnemu człowiekowi. W tych warunkach nie pozostaje mu nic innego, jak uzbroić się w cierpliwość i czekać na Weningę...

— Może mi pan powiedzieć, gdzie jestem? — zapytał słabym głosem. — Jaki jest dzień i która godzina?

De Katt rozpiął płaszcz, wyjął zegarek z kieszeni bluzy.

— Pan jest na pokładzie kutra „Stara Mary" między Westerau a Oosthorn. Dziś w nocy, to znaczy przed kilkoma godzinami, pan wyszedł z domu. Teraz jest wpół do piątej.

— Dziękuję...

Orda przymknął oczy. W ten sposób lżej mu było myśleć i rozumieć.

— Nałożyliśmy panu opatrunek — ciągnął de Katt. — Pan dostał cios nożem w plecy.

— Czuję... dziękuję za troskliwość.

— Rana musi być bardzo bolesna. Dałbym panu jakiś środek na uśmierzenie bólu.

— Nie, dziękuję, nic nie chcę! — zawołał porywczo.

Męczyło go silne pragnienie, lecz się do tego nie przyznał. Wolał cierpieć, ale z rąk tego człowieka nie przyjąłby nawet szklanki wody.

Popatrzył na de Katta i pomyślał mimo woli, że ten człowiek ma nadzwyczajne oczy — mądre, poważne i niezwykle szczere.

— Pan stracił trochę krwi — powiedział de Katt. — Czy panu nie dokucza pragnienie?... — Nagle urwał, wyprostował się i zaczął nasłuchiwać. Po chwili dodał: — Muszę iść na górę. Zaraz panu przyślę jungę.

Teraz Orda usłyszał nawoływanie i jak gdyby komendy. Zrozumiał, że kuter manewrował, zmieniając kurs. Prawdopodobnie zbliżali się do Oosthorn.

Znów drzwi się uchyliły, wpuszczając falę ostrego powietrza i do kajuty wszedł chłopak. Przysunął się do łóżka i spojrzał z ciekawością na Ordę.

Był to Piet. Orda od razu go poznał. Ich oczy spotkały się i jasnowłosy, rumiany młodzieniec wyczytał pytanie we wzroku oficera marynarki.

— Złapiemy ich, teraz im już nic nie pomoże! — zawołał rozgorączkowany chłopak. — Szkoda, że pan porucznik tego nie widzi! Motorówka trzeszczy jak sto diabłów, cały czas idzie na pełnym gazie, ciągle zmienia kurs, ale to już długo nie potrwa. Nie wymkną się! Jeszcze trochę i schwytamy opryszków! — dokończył radośnie i odsłonił w uśmiechu białe zęby. — Czego pan porucznik chce się napić? Może piwa?

— Doskonała lecznica... — mruknął ubawiony Orda. — Pacjentowi z niezagojoną raną proponują alkohol!... — Jednak uznał po chwili, że ten trunek byłby najlepszy na pragnienie i dorzucił: — Dobrze, chłopcze, dawaj piwa!

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny

Jerzy Stokowski

Stanisław Noakowski

Dziesięciolecie śmierci genialnego Polaka

Mam przed sobą powstałe w okresie wielkiej wojny „Szkice Kompozycyjne Architektury Polskiej" Stanisława Noakowskiego, tym cenniejsze, że przez niego samego opatrzone wstępem, wyjaśniającym genezę tego rysowanego na obczyźnie cyklu.

Dla przebywającego w Moskwie artysty metodyczne studia nad polską architekturą były zupełnie niemożliwe, bo ani wydawnictw naukowych, lub artystycznych nie było, ani zbyt wielu pomników — ale:

„...obrazy Ojczyzny dalekiej, krainy tak osobliwie pięknej, co



miodem i mlekiem opływacby mogła, chwałą przeszłości opromienionej, a tak nieszczęśliwej zaczęły rysować się coraz częściej i wyraźniej w wyobraźni... „i"... im straszniejsze przychodziły wieści o walkach w Polsce, im dłużej trzy potworne cielska najeźdźców drapieżnych tarzały się w zaciętych zapasach na żyznych łanach naszych, wśród borów, piachu i rzek i jezior naszych, wśród chałup, dworków, kościołów, w lipach, kasztanach i topolach ukrytych, wśród miast i miasteczek, pałaców i ruin zamków odwiecznych, wśród krzyżów przydrożnych, kapliczek i cmentarzy, druzgocąc i w perzynę obracając resztki naszego dorobku kulturalnego przez wieki niegdyś nagromadzonego, skarb nasz największy, tak mało przez społeczeństwo nasze niestety znany i długo niedoceniany, najszlachetniejszy kwiat duszy polskiej, w formy plastyczne architektury i innych sztuk siostrzanych ujęty — tymbardziej wizje Polski dalekiej stawały się coraz realniejsze i wyrazistsze, tym natarczywiej kiełkowała myśl o niezbędności odtworzenia w rysunkach zbiorowego oblicza dawnej architektury polskiej, pięknej i szlachetnej, takiej, w jakie wieki ojczyznę naszą przybrały, takiej, jaka istniała, lub istnieć u nas mogła..."

Przecież nic w tym dziwnego, że artysta o tym rytmie przeżyć wewnętrznych, przenosząc się w najodleglejsze od nas dzieje Polski, przeżywał je istotnie szczerze i na wielką skalę.

Noakowski był jedynym obok Jana Matejki zjawiskiem, że wbrew modom i zarozumialstwu snobów nie tylko się swojej polskości nie wstydził, ale doprowadziwszy miłość Ojczyzny do tytanicznych rozmiarów, walił nią we wszystkich artystycznych i pseudopostępowych pigmejów. Nieprawdopodobna admiracja tysiącletniej Polski i Noakowski — człowiek onieśmielony Jej wielkością i pięknem, są wartościami, które mają siłę, aby nas odrodzić.

Przez to Stanisław Noakowski stał się prawdziwym, będącym ważną częścią kultury narodowej, artystą.

Takimi byli najwięksi mistrze włoscy, zupełnie inaczej oceniani przez swoich, a inaczej przez obcych.

Ich geniusz i geniusz Stanisława Noakowkiego nie jest tylko wielkością plastyczną, ale doskonałością człowieka — odrzucaną przez bardzo wielu twórców, bo życiowo niewygodną, choć tak zasadniczą w kształtowaniu się oblicza sztuki.

Jakże silnie odczuwa się w rysunkach Noakowskiego tę dziecięcą niemal wrażliwość — kłębiącą się uczuciową dynamiczność — jakże mocno wchodzimy w te wieki pokazane niewielu tylko kreskami i planami — a przecież tak pełne wdzięku i swoistego, wiecznego uroku.

Naprawdę wielkim malarzem był Stanisław Noakowski — wielkim, bo umiał w kilku słowach przekazać nam swój szczery, serdeczny entuzjazm, tak bardzo człowieka podnoszący, bo wszystkim ludziom, nawet tym „za trzy grosze" — dający udział w najwspanialszych misteriach, jakie się rozgrywają — w tysiącletnim życiu wielkiego Narodu i jego sztuki, w życiu natury i Boga.

Pomimo, że Stanisław Noakowski znaczną część swego życia spędził w Moskwie i w Warszawie, atmosfera dzieciństwa — polskiego dworku, miasteczka, plebanii i kościółka, gdzie, jak sam mówi: „siadując w stallach tych dzieckiem na niedzielnych nabożeństwach" — przeżywał „szereg wrażeń artystycznych, arcypotężnych" — okazała się tak głęboka i silna, że wyznaczyła mu drogę na całe życie.

Nie wiem, czy dzisiaj wielu z



artystów, wobec psychozy pomniejszania własnej sztuki, odważyłoby się przyznać do tego, że w domu ich „zjawił się „Album" Matejki, potężna, mądra, monumentalna, piękna, a taka polska księga, największa księga nasza z XIX stulecia, na której cześć pomnik stawić by należało".

Nie wiem, czy w wielu artystach zachwyt dla tej najwspanialszej odmiany polskiego życia — życia wsi, jest tak silny, że potrafiłby ich zmusić do publicznej spowiedzi, tak, jak bez obawy zarzutu zaściankowości i ciasnoty horyzontów zrobił to Noakowski, gdy pisał, że, spędzając:

„...wakacje letnie na rodzinnych Kujawach, na wsi u wujostwa, rysowałem wszystko, co rysować się dało, a więc chałupy czubate i pstrokate wśród wierzb, grusz i malw ukryte, dworek stary, skromny, strzechą słomianą, omszałą okryty, pochyiony już, wewnątrz z drewnianymi bielonymi pułapami, staromodnymi piecami niskimi, a szerokimi, staroświeckimi meblami, z zapstrzonymi, starymi sztychami z początku XIX wieku na ścianach, stary dworek, co jak gdyby z gęstego ogrodu, z cieni kasztanów i topoli na pogórku przed staw na spotkanie gości wyszedł, następnie oficynkę i kurniki, a zwłaszcza zabudowania gospodarskie na obszernym dziedzińcu stojące i stajnie, obory, stodoły — wszystko stare też, trochę zaniedbane, ale takie miłe, ciepłe i pachnące, topolami wokół strzeżone, wiatrak wyniosły na wzgórku, figurę na rozdrożu, pod srebrną, wiecznie szemrzącą topolą i wreszcie kwiaty — maki czerwone, chabry, kąkole, kartofle białe, osty kolczaste, pokrzywy i inne skromniejsze kwiatki polne nasze".

Chyba jeden Kasprowicz potrafiłby postawić większy akcent na tym słowie „nasze", bo i on z wsi kujawskiej wyrósłszy, swój geniusz zachwytem nad ziemią polską uszlachetnił i pogłębił.

To jest najbliższe nam w sztuce nastawienie.

* * *

Stanisław Noakowski urodził się 26-ego marca 1863 r. w Nieszawie, jako syn tamtejszego rejenta. Szkoły średnie kończył we Włocławku i Łowiczu. W r. 1886



wyjechał do Petersburga, gdzie wstąpił na wydział architektury przy Akademii Sztuk Pięknych. Pobyt Noakowskiego w Rosji, a przede wszystkim w Petersburgu i Moskwie, trwa lat przeszło 30. Stąd odbywa szereg podróży do Polski i na zachód Europy, co mu pozwoliło na zebranie bogatego materiału artystycznego, który mu się tak w przyszłych fantazjach architektonicznych przydał. W październiku 1918 r. powraca Noakowski do Polski i obejmuje katedrę historii sztuki na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej, a następnie i w szkole Sztuk Pięknych. Jest to okres jego najbardziej żywej pracy w sztuce, którą propaguje zarówno rysunkami, jak i prelekcjami. W r. 1923 tworzy wspaniałe fantazje na temat architektury włoskiej. W rok później powstają szkice, mające obrazować historię kultury w Polsce i mniej więcej w tym samym czasie fantazje na temat architektury assyryjskiej.

Stanisław Noakowski zmarł dn. 1 października 1928 r.

*

Według określenia Tadeusza Pruszkowskiego, Noakowski to „malarz zakochany do szaleństwa w architekturze". Jest to niewątpliwie bardzo trafne określenie.

Stanisław Noakowski malował nie tę architekturę, która na ziemiach polskich istnieje, lub kiedykolwiek u nas istniała, ale jego twory są w pełnym tego słowa znaczeniu fantazjami, jak sam twierdzi, opartymi na wzorach istniejących. Noakowski nie tworzy pseudostylów — fałszowanych gotyków i baroków. On wciska się zupełnie realnie w życie dawnych wieków tak, że jego fantazje mają pełną stylową szczerość i autentyczność.

Noakowski wżywając się w epoki, notuje pośpiesznie, nerwowymi rzutami pendzla wrażenia z nich odebrane. A ponieważ operuje niesłychanie swobodną techniką rysunku i dużymi, nieskomplikowanymi plamami, narzuca nam w sposób bardzo sugestywny, silną reakcję na te jego wrażeniowe notatki.

*

Wiem, że spotkają mnie zarzuty, jakobym „niefachowo" twórczość plastyczną Stanisława Noakowskiego potraktował. Zarzut może i słuszny. Ale mnie chodziło nie tyle o omówienie formy, czy tematyki jego prac, lecz w pierwszym rzędzie o **t r e ś ć** jego tworów.

Sailor

Murzyńska republika Haiti

Autentyczne wspomnienia marynarza z „Daru Pomorza"

„Dar Pomorza" zarzucił kotwicę na redzie portu Port au Prince. Port au Prince jest stolicą republiki Haiti i jej największym miastem.

Wyspa Haiti dzieli się bowiem na dwie części, dwie republiki. Republiki ludzi kolorowych z kolorowymi prezydentami na czele. Jedna to Haiti, druga to San-Domingo.

Całą wyspę zamieszkuje około 6 mil. kolorowych, przy czym mulaci i metysi przeważają. Powierzchnia wyspy wynosi coś 77.000 m. kw. San-Domingo jest większe, tak pod względem ludności, jak ziemi i bogactw. Zato Haiti jest lepiej administrowana i bardziej patriotyczna.

WYMORDOWANI ROBOTNICY

Niedawno zresztą miały te państewka swój egzotyczny zatarg graniczny. Około 300 robotników haitiańskich, w poszukiwaniu pracy przekroczyło granicę (na Haiti kwestia bezrobocia również istnieje), tymczasem straż graniczna San-Domingo wymordowała wszystkich. Taki sobie murzyński incydencik graniczny, który nam, europejczykom, imponować nie może. Jak się to wszystko skończyło, nie pamiętam, ale zdaje mi się, że San-Domingo zapłaciło Haiti odszkodowanie.

HANDEL NA ŁODZIACH

Z chwilą, gdy statek nasz rzucił kotwicę, zaroiło się natychmiast dookoła nas od małych łódek tubylców-handlarzy.

Zaczął się handel wymienny, ostro tępiony przez komendanta ze względu na przepisy celne, obowiązujące na wyspie.

Port au Prince, miasto około 100 tysięczne, dzieli się na trzy dzielnice — jedną reprezentacyjno - willową, nowoczesną — dzielnicę prezydenta, drugą handlową — dzielnicę zgiełku i trzecią tubylczą — dzielnicę nędzy.

Reprezentacyjna jest budowana pod kierunkiem Jankesów. Pałac prezydenta przypomina „Biały Dom" w Washingtonie.

Część willowa jest naprawdę reprezentacyjna, zamieszkują ją przeważnie biali i dygnitarze rządowi.

Ruch handlowy w mieście duży — pełno bazarów: handel w rękach czarnych i żółtych — żółci specjalizują się w gastronomii oraz prowadzą pralnie.

Białych na ulicach prawie się nie widzi. Jeżdżą tylko samochodami, gdyż chodzenie pieszo jest w złym tonie. Są to przeważnie przedstawiciele firm amerykańskich i europejskich. Ekonomicznie Haiti jest zależne od Stanów Zjednoczonych A. P. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o ogromnym zainteresowaniu wyspą Haiti ze strony Rzeszy Niemieckiej. Nie ma roku bez wizyt niemieckich okrętów wojennych, a w ubiegłym roku gościły tu nawet statki hydrograficzne.

Językiem urzędowym jest francu-



ski żargon kreolski. Policji na ulicach dużo. Chłopy dobrze odkarmione i przyzwoicie ubrane. W stosunku do białych grzeczni, uczynni, choć z rezerwą — w stosunku do czarnych współziomków — brutalni.

Przed pałacem prezydenta nie wolno się nikomu zatrzymać, nawet białym, gapiów warta spędza.

ZAKON LAMARTYNISTÓW

Religią panującą na wyspie jest katolicyzm. Cała oświata jest w rękach zakonników francuskich z zakonu Lamartynistów, założonego w ubiegłym stuleciu przez brata słynnego pisarza Lamartine'a (1790—1869). Zakon ten zajmuje się wyłącznie wychowywaniem i nauczaniem młodzieży. Mimo ich dużej pracy oświata mocno kuleje. Z zakonnikami nawiązaliśmy serdeczne stosunki, zwiedzili nasz statek, byli zaskoczeni, że mamy kapelana, ołtarz, że na okręcie odprawiane są nabożeństwa.

Haiti ma swój uniwersytet z wydziałami teologii, medycyny i prawa i rzecz ciekawa, już dziś mają nadprodukcję inteligencji.

Pod względem higieny na wyspie pozostaje wiele do życzenia. We wsiach ludzie mieszkają we wspólnych pomieszczeniach ze zwierzętami. Natomiast uzdrowiska z pierwszorzędnymi hotelami dla białych turystów można znaleźć na całej wyspie. W ogóle Haiti to wyspa kontrastów. Na każdym kroku obok murzyńskiego prymitywu spostrzega się komfort amerykański. Trzeba nam pamiętać, że do roku 1924 Haiti znajdowała się pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, które w zamian za lekcje rządzenia wywoziły kawę, kakao, tytoń, drzewo i owoce.

Szosy w porównaniu z naszymi — to luksus. Ilość samochodów w stosunku do nędzy tubylców nieproporcjonalnie duża. Stany Zjednoczone zmodernizowały murzynom ich dobrze przestarzałą konstytucję z 1804 roku.

BŁĘKITNOOKI MURZYN

Odjeżdżając do Haiti spodziewaliśmy się znaleźć tam ślady pobytu Polaków. Odkrycia nasze jednak przeszły najśmielsze oczekiwania. Znaleźliśmy potomków legionistów z czasów napoleońskich.

Oto na wyspie po wyparciu Francuzów pozostało około 300 żołnierzy Polaków z kilkoma oficerami, którzy przeszli na służbę młodej republiki. Kilku Polaków osiągnęło nawet na dworze cesarza Dessalin'a niemałe znaczenie. Większość z nich pożeniwszy się osiadła na roli, zakładając nowe osady i wsie na miejsce spalonych podczas wojny.

Po dziś dzień mamy tam nazwy wsi: Poloneza, Grabonki (niewątpliwie dawny Grabówek). Niektóre nazwiska świadczą niewątpliwie o polskim pochodzeniu. Na jednym z małych półwyspów niedaleko Porua Prince żyją ci potomkowie legionistów w liczbie około 2 tysięcy. Nierzadko wśród nich można spotkać błękitnookich lub jasnowłosych murzynów.

Jednego dnia odwiedził nas na statku taki „polski murzyn" doktór praw redaktor jedynego rządowego dziennika i radca ministerstwa spraw zagranicznych w jednej osobie. Przyniósł ze sobą całą teczkę guzików, naramienników i orłów oraz oznak żołnierskich. Opowiadał też, że jego pra-prababka była żoną Polaka i nazywała się Kurakowska czy Kurowska.

PRZYWILEJ POLAKÓW

Dowiedzieliśmy się też od niego ciekawej i wzruszające rzeczy. Oto do roku 1924 według dawnej ich kon-



stytucji obowiązywało na Haiti prawo, że obywatelstwo republiki mógł otrzymać z białych tylko Europejczyk narodowości polskiej. Inni biali mogli mieszkać na wyspie, ale na prawach cudzoziemców. Francuzi byli w ogóle pozbawieni „prawa życia". Oczywiście były to prawdopodobnie suche prawa omijane wielokrotnie, czego są dowodem francuscy zakonnicy.

Fakt jednak pozostaje faktem. Przywilej ten zdobyli sobie Polacy podczas powstania, gdyż ze wszystkich białych byli najbardziej humanitarni. Byli żołnierzami a nigdy oprawcami. Gdy im kiedyś kazano wykłuć ganetami batalion murzynów wziętych do niewoli — Polacy odmówili wykonania tego rozkazu. Zrobili to natomiast Francuzi.

Na zakończenie nie mogę się powstrzymać od podzielenia się z czytelnikami miłym odkryciem, że na Haiti ani jeden żyd nie podawał się za Polaka. Był to pod tym względem dosłownie jedyny port podczas całego naszego rejsu.

Kleptomania i kradzież

Tajemnice wielkich sklepów paryskich

Raporty paryskiej policji stwierdzają, że prywatni agenci wielkich sklepów paryskich przekazali w ciągu ostatnich dwóch lat władzom policyjnym z górą dwa tysiące złodziejów. Należy przy tym zaznaczyć, iż w większości wypadków magazyny nie zawiadamiają policji, gdy np. skradzione rzeczy zostają na miejscu odebrane, lub też gdy rodzina złodziei-kleptomanów ureguluje należność za skradzione przedmioty.

Słynny profesor paryskiej kliniki, Antome, stwierdza na podstawie długoletnich badań, że kleptomania jest chorobą b. pospolitą. „Chory", a najczęściej „chora", wchodząc do sklepu nie może oprzeć się pokusie, by nie ukryć pierwszej lepszej rzeczy, która na winie się pod rękę. Najciekawszym typem kleptomanki, z jakim zdarzyło się zetknąć profesorowi, była pewna francuska arystokratka, która posiadała u siebie prawdziwe muzeum skradzionych w rozmaitych muzeach eksponatów. Przedmioty te były posegregowane i zakatalogowane. Inna znów kleptomanka miała w osobnym pokoiku cały magazyn skradzionych wyborów skórzanych, przeważały tu torebki damskie. Pewien słynny matematyk chował każdy przedmiot, nawet zupełnie bezwartościowy, który dostał się do jego rąk. Nieszczęśliwa żona musiała chodzić za nim krok w krok, by następnego dnia odesłać wszystkie „znalezione przez męża" przedmioty. W sferach w których obracał się profesor i jego żona wiedziano o słabostce słynnego matematyka, ale traktowano tę sprawę humorystycznie, tymbardziej, że sam uczony, po chwili już nie pamiętał, iż schował coś do kieszeni i dziwił się skąd tam nazbierało się tyle drobiazgów.

KOBIETY GÓRĄ

Statystyka podaje, że 92 proc. złodziei sklepowych to kobiety.

Rzeczoznawcy policyjni objaśniają to tym, że rozmaite jedwabie, batysty i tiule najbardziej przemawiają do serca kobiecego.

Gdy mężczyznę pochwycą na kradzieży w sklepie, to chodzi zwykle o jakiś tani drobiazg; chusteczkę do nosa, krawat, rękawiczki i t. p. Niezwykle ciekawe bywają odpowiedzi takich złodziejów.

Przed jednym z paryskich sądów policyjnych stanął niedawno pewien rosyjski oficer - emigrant, który w „Au bon Marché" ponabijał sobie pełne kieszenie krawatów. Gdy agent przyłapał go na gorącym uczynku, odpowiedział mu spokojnie: „Gratuluję panu, inspektorze! Służba bezpieczeństwa jest u was znakomicie zorganizowana". Za tą dowcipną uwagę dostał 6 miesięcy.

CARESSEY

Caresse — to nazwa zawodowej złodziejki sklepowej. Wszystkie one znane są policji, to też „robota" udaje im się tylko w czasie największego tłoku, przede wszystkim w czasie wyprzedaży, i t. zw. „białych tygodni".

Zawodowa złodziejka zwraca przede wszystkim uwagę na swój wygląd. Jest elegancka, ale wystylizowana raczej na bogatą damę z prowincji, która przyjechała do stolicy po sprawunki. Jest zawsze w płaszczu a w ręku ma walizeczkę. Pod płaszczem są dwie ruchome kieszenie jedna z przodu, druga z tyłu. Kiedy przednia kieszeń zostaje zapełniona rozmaitymi kradzionymi przedmiotami, złodziejka udaje się do tualety i przesuwa kieszenie w ten sposób, że przednia znowu jest pusta, poczem powraca do „pracy". Takie manipulacje powtarza ona po kilkanaście razy, dopóki nie zapełni i walizki.

Najczęściej złodziejka taka pracuje w towarzystwie jednej lub dwóch osób, których zadaniem jest absorbowanie uwagi sprzedawcy by ułatwił w ten sposób „pracę" głównej złodziejce. Najniebezpieczniejszą porą dnia jest południe ściślej od godz. 12 do 2, gdyż w tym czasie część pracowników ma przerwę obiadową, a tłum „midinetek" oblega wystawy i załatwia drobne zakupy.

Zwinność złodziejek sklepowych jest naprawdę godna podziwu. „Ściągnąć" eleganckie futro" na oczach subiektów to dla nich dziecinna igraszka. Skradzione rzeczy odsprzedają pasérom za 50 proc. wartości.

Przed paroma laty podczas rewizji dokonanej w paserskich spelunkach znaleziono na 120.000 zł. materiałów bieliźnianych skradzionych jednej tylko firmie. Po aresztowaniu jednej ze złodziejek sklepowych stwierdzono, że posiada ona na koncie bankowym około 50.000 franków.

DEBIUTANTKI

Jednak nie wszystkim złodziejkom powodzi się tak dobrze, wiele z nich zostaje schwytanych już przy pierwszej próbie kradzieży. W roku 1937 w sklepie Samaritine pochwycono i oddano policji 270 złodziejek w czym 246 debiutantek. Były to drobne mieszczaneczki, modystki, krawcowe, żony robotników i drobnych urzędników. **Większość z nich przyszła do sklepu w najuczciwszych zamiarach, leez na myśl, że kradzież nie zostanie zauważoną, nie mogły się oprzeć pokusie ukrycia jakiejś „drobnostki" w fałdach płaszcza.** Jedna przymierza jakiś szal, inna kołnierz futrzany, czatując na chwilę, gdy subiekt odwróci się do innej klientki. Nie wiedzą one, że wszędzie w pobliżu lad sklepowych są skrytki, gdzie siedzą agenci, którzy przez zamaskowane okienko śledzą kupujących. Dopiero przy drzwiach złodziejkę zatrzymują i agent prosi ją uprzejmie lecz stanowczo, by udała się z nim, do komisarza, który urzęduje również w sklepie. Najczęściej następuje scena rozpaczy.

— Mój Boże, co mój mąż na to powie?

Albo:

— Moje biedne dzieci, gdyby one wiedziały.

Przede wszystkim ustalają, czy podany przez denatkę adres jest prawdziwy, o ile jest to pierwszy wypadek, to zapisują jedynie imię i nazwisko złodziejki, poczem puszczają ją na wolność. Jeżeli kradzież powtórzy się, złodziejka dostaje 6 miesięcy z zawieszeniem. Za trzecim razem otrzymuje 1 rok z dokończeniem zawieszonych 6 miesięcy i zostaje wysiedlona z Paryża na okres 10-ciu lat.

Tak wygląda zagadnienie kradzieży sklepowych w wielkich magazynach paryskich. Ustalenie granicy między kradzieżą dla zysku a kleptomanią jest jak widzimy nieraz rzeczą trudną.

Zofia Gębarska

Złote i srebrne brwi i rzęsy

Tegoroczna jesienna moda paryska wprowadziła niezwykłą inowację. Oto do sukien wieczorowych, zdobionych złotymi lub srebrnymi dodatkami panie stosują złote i srebrne brwi i rzęsy. Twierdzą one, że ta nowa moda jest nadzwyczajna i że należy do najbardziej wziętych. „Płeć brzydka" jeszcze nie zabrała głosu, zdaje się, że dla niej na ogół kwestia brwi i rzęs jest drugorzędna. W tej chwili są zadowoleni najwięcej właściciele składów kosmetyków. Interesy idą dobrze.



Mgr. Kornel Piotrowski

Rozwój i znaczenie polskiego przemysłu farmaceutycznego

Przed kilku jeszcze laty polski przemysł chemiczno - farmaceutyczny był zaledwie w powijakach. Ci, co śledzili jego powolny rozwój, z przerażeniem patrzyli, jak rynek polski zalewały przeróżne specyfiki pochodzenia zagranicznego. A głód rynkowy był olbrzymi. Firmy zagraniczne robiły wszystko, by moment ten należycie wyzyskać i szło im tym łatwiej, że istniejące firmy polskie nie kwapiły się, by temu przeciwdziałać. Firmy zagraniczne, chcąc całkowicie opanować rynek polski wypuszczały preparaty t. zw. „krajowe". Urządzano się w ten sposób, że zakładano w Polsce niby polskie wytwórnie, oczywiście całkowicie lub częściowo uzależnione od centrali, których zadaniem było fabrykować specyfiki zagraniczne właśnie z wyżej wspomnianą etykietą — „krajowe", lub „pochodzenia krajowego".

Wówczas dopiero zbudziła się czujność prawdziwie polskiego przemysłu chemiczno - farmaceutycznego. Ze zdwojoną energią wzięto się do pracy, by odrobić zmarnowany czas. Dzisiaj można już śmiało powiedzieć, że w dobie mobilizacji gospodarczej Polski przemysł farmaceutyczny zdaje chlubnie swój egzamin. Nie znaczy to jednak, że może on już spocząć na laurach, że rozwojowi jego już nic i nikt nie zagraża. W dalszym ciągu trzeba czuwać nad tym, by się nie dać ubiec obcym w coraz to nowych zdobyczach, by ten, czy inny preparat, który pojawi się na rynku zagranicznym, jako nowość lecznicza, mógł być w jak najkrótszym czasie zastąpiony przez conajmniej tej samej wartości preparat czysto polski.

Na Pierwszej Polskiej Wystawie Szpitalnictwa w sekcji farmaceutycznej, która została otwarta w dn. 10 bm. w gmachu budującego się szpitala wojskowego im. Marszałka J. Piłsudskiego, polski przemysł farmaceutyczny przedstawił dorobek ostatnich lat. Przewodniczącym całej sekcji jest płk. mgr. St. Krupiński i naczelnik płk. mgr. T. Pastecki. Sekcja została podzielona na dwie podsekcje: aptekarską i chemiczno - farmaceutyczną.

Udział polskiego przemysłu farmaceutycznego w I-szej Polskiej Wystawie Szpitalnictwa jest jakby drugim przeglądem jego rozwoju, gdyż pierwszy raz polski przemysł farmaceutyczny brał udział w 1934 r. poza granicami naszego kraju — mianowicie w Zagrzebiu z okazji Federacji Farmaceutów Słowiańskich. Na tej wystawie reprezentowany był przemysł farmaceutyczny: Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii i Polski.

Dzisiejszą Wystawę w sekcji chemiczno - farmaceutycznej da się podzielić na dwa działy: syntetyczny i ogólny.

Dział syntetyczny mieści się na pierwszym piętrze w sali reprezentacyjnej i zajmuje 22 m. ścianę na której widzimy imponujących rozmiarów gablotę (17,5 m), w której na dwóch półkach w specjalnych flakonach z godłem farmaceutycznym umieszczono około 300 eksponatów, dostarczonych przez firmy: Boruta, Barcikowski, Gąsecki, Gessner, Jon, Karpiński, Klawe, Motor, Nasierowski, Ormil, Spiess, Synthesa, Wenda, Vapor. Jak z tego przeglądu widać wystawione syntetyki (chemikalia) są naprawdę produktem polskim. Dział ten ustrzegł się przed wszechwładnym protekcjonizmem i nie został „skażony" udziałem firm o kapitale obcym, i co ważniejsze obronił się przed preparatami zagranicznymi.

W porównaniu do wystawy w Zagrzebiu, na której było około 120 syntetyków przez 4 lata polski przemysł farmaceutyczny zrobił olbrzymi krok naprzód w dziedzinie produkcji, powiększając ilość produkowanych syntetyków przeszło dwukrotnie. Zasługuje to na specjalne podkreślenie, jeśli dodamy do tego, że przemysł polski niejednokrotnie może zdobyć własny rynek tylko dobrocią wypuszczonego na rynek produktu. Takim jaskrawym przykładem z wystawionych na wystawie preparatów, są np. eksponaty związków bizmutowych wytwarzanych przez polską fabrykę chemiczno - farmaceutyczną „Jon". Powszechnie znany proszek do przysypywania ran p. n. „Kseroform" wystawiony przez wymienioną firmę jest prawie o 50 proc. pulchniejszy i lżejszy od takiegoż preparatu zagranicznego, a jest to jednym z warunków dobroci dla danego leku, obok warunku tożsamości pod względem chemicznym. Takich przykładów można przytoczyć więcej.

W dziale ogólnym cały szereg firm chemiczno - farmaceutycznych zorganizował własne stoiska, w których przedstawił prócz preparatów syntetycznych własne specyfiki. Dekoracja wielu stoisk budzi zainteresowanie wartościami artystycznymi. W dziale tym prócz wyżej wymienionych firm biorą udział: Gobiec, Lek, Wolski, Grodzisk, Malinowski, Zembrzuski, Bujwid, Państwowy Zakład Higieny, Żyrardów, Pionier, Strójwąs, Morszyn, i t. p.

Z punktu widzenia społecznego Pierwsza Polska Wystawa Szpitalnictwa ma ogromne znacznie propagandowe polskiego leku. Zwiedzający ją licznie lekarze powinni wynieść przede wszystkim głębokie postanowienie propagowania polskiego leku i leczenia tylko polskim lekiem. Każdy wszak powinien zdawać sobie sprawę z ogromnej doniosłości rozwoju czysto polskiego przemysłu chemicznego nie tylko ze względu na zdrowie społeczeństwa, ale także i ze względu na obronność państwa i na konieczny wzrost jego potęgi gospodarczej.

Pawilon Szpitala Ewengelickiego

na wystawie szpitalnictwa

Pawilon Szpitala Ewangelickiego, mieszczącego się w Warszawie przy zbiegu ulic Mylnej i Karmelickiej, na Pierwszej Polskiej wystawie Szpitalnictwa skromnej w wielkości, pomyślany i urządzony artystycznie i z wielkim nakładem myśli. Pawilon wystawowy



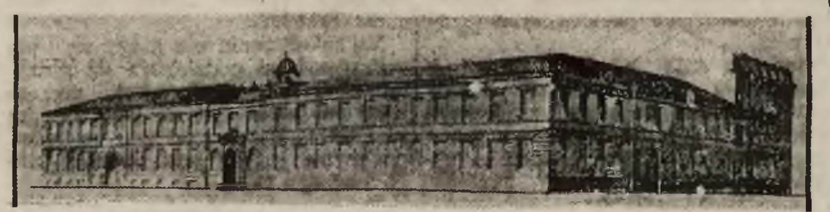
71-y rok istnienia szpitala



I-y rok istnienia szpitala

pomieścił eksponaty ilustrujące kolejny rozwój istniejącej od 202 lat aż do obecnego stanu. — W Pawilonie widzimy fragmenty z czasów niewoli, udział w powstaniach i pracach niepodległości co stwarza dokument żywego udziału w życiu społecznym Polski aż do ostatniej chwili.

Opracowana broszurka przez Naczelnego od kilku lat lekarza p. Dr. Felicjana Podkólińskiego, rozdawana zwiedzającym pawilon zapoznaje społeczeństwo o najnowocześniejszych urządzeniach zainstalowanych w szpitalu, oraz o jego pięknej tradycji i historii.



202 rok istnienia, czyli obecny. Perspektywa od ul. Mylnej i Karmelickiej.



STAŁY GOŚĆ



— Co jest stary? już znowu tu jesteście?

— Do usług, panie sędzio Czy w międzyczasie nie przyszła poczta dla mnie?

MATEMATYKA I HIGIENA

— Czy czytałeś, że każdy kieliszek wódki skraca życie o 4 godziny?

— Nie tylko czytałem, ale nawet obliczyłem, że już od 3 lat nie ma mnie na świecie.

NIE SZKODZI MU

Gospodarz do nowego lokatora:

— Ale muszę pana uprzedzić, że tu nie ma łazienki.

— Nie szkodzi, proszę pana, ja tu sprowadzam się tylko na rok.

ZROZUMIAŁ

— Proszę pana, ile tu płaci się za łowienie ryb?

— Za pierwszy raz 10 złotych, a jak pana złapią po raz drugi — to trzy tygodnie.

PRZYCZYNA I SKUTEK

— Człowieku, jak ty zmarniałeś, chyba byłeś chory.

— Nie, to moja żona cierpiała na żołądek i lekarz zapisał jej ścisłą dietę.

NIEPRAWDOPODOBNE

— Wiesz, pewien malarz namalował na suficie pajęczynę tak łudząco podobną do prawdziwej, że jego żona przez trzy dni starała się ją zmieść i oczywiście bez skutku.

— Że był taki malarz w to wierzę, ale żeby gdzieś była taka pracowita żona, to trudno uwierzyć.

PESYMISTA

— Jak ci się powodzi?

— Dziękuję, lepiej, niż w przyszłym roku.

OSZCZEDZA

— Słuchaj przyjacielu, wypiłeś 5 szklanek piwa, a zapłaciłeś tylko za trzy.

— Bo wiesz, postanowiłem od dzisiaj oszczędzać.

POCHWAŁA

— Jak ci podobało się moje przemówienie? Zakończenie było bardzo dobre, prawda?

— Tak, szkoda tylko, że przyszło trochę za późno.

STARE PRZYSŁOWIE

— Chcesz byc szczęśliwy przez cały dzień — upij się.

— Chcesz być szczęśliwy przez całe trzy dni — ożeń się.

— Chcesz być szczęśliwy raz na zawsze — powieś się.

Stare pudło

Adres, rzeczywiście, zgadzał się.

I numer i ulica.

Ale, lokal, powiedziałbym, nie bardzo. Jakiś instytut kosmetyczny.



Gdzież Amelci do kosmetyki? Nigdy tego nie próbowała. Czyżby ją kumoszki namówiły?

Oto portier.

— Czy tu — pytam —wchodziła moja żona? Taka starsza osoba w okularach. Brunetka. Przyjść mi kazała po siebie.

A portier kłania się grzecznie.

— Tak — powiada — Przypominam sobie. Wchodziła.

— Dawno?

— Będzie z pięć godzin.

— Masz ci los! To już napewno wyszła!

— Niekoniecznie — mówi portier — Może jest. Zaraz sprawdzę.

Poszedł.

Za chwilę wraca i powiada, że niby „małżonka szanownego pana odpoczywa po zabiegach".

— Odpoczywa? Gdzie?

— W salonie.

— A gdzie ten salon?

— Na górze.

Walę więc na górę. Salon, nie można powiedzieć, ładny. Obrazy, rzeźby, doniczki. Pod ścianami fotele, na fotelach damy.

Z tuzin tych dam.

Każda inna.

A właściwie wszystkie trochę podobne.

Popatrzyłem i do portiera schodzę.

— Nie. panie portier, tam mojej Amelci nie ma. Same młode baby.

— Musi być — powiada — Niech pan szanowny dobrze każdą obejrzy.

Zdziwiłem się.

A portier klaruje, że po tych kosmetycznych zabiegach pewne zmiany w wyglądzie są możliwe. Rzęsy, naprzykład, mogą być dłuższe, nos przefasonowany. I tak dalej.

Dobrze. Idę zpowrotem do salonu.

Podchodzę do jednej pani. Amelcia, czy nie Amelcia?

Chyba nie, bo za krótka.

I włosy jasne.

Podchodzę do drugiej, w twarz zaglądam. A ta grymasi.

— Co za bezczelność — powiada. — Starszy człowiek, a taki lampart!

Trzecia też na mnie wsiadła, więc w kąciku stanąłem.

— Co tu robić? — myślę. — Niektóre baby oczy mają zamknięte. Może Amelcia też? I dlatego mnie nie poznaje? A

Ma chabrowe oczy, maleńki nosek, wargi czerwone...

Ach, aniołku, spróbowałbym szczęścia gdyby nie Amelcia!

Ogromnie lubię takich blondasków!

I nagle — co to?

Dziewczątko wstaje, podchodzi ku mnie i rączkę podaje.

— Wyjdziemy już? — pyta.

Białe ząbki pokazuje, cudne oczy mruży.

— No, cóż — mówię, szeptem. — Wprawdzie po żonę przyszedłem, ale to stare pudło gdzieś się zawieruszyło. Wobec tego...

I chcę, uważacie, podać jej ramię.

Normalna rzecz.

A dziewczę w krzyk.

— Co? — drze się. — Jak



krzyknąć nie wypada...

Patrzę i patrzę.

Jakaś czarnulka spogląda na mnie przychylnie. Niczego sobie. Ale ja nic.

Nie lubię brunetek.

Obok dziewczątko z główką jak len wyraźnie się uśmiecha.

W moją stronę!

tyś powiedział? Stare pudło? Stare pudło, łajdaku?

Krzesełko w rączkę chwyciła.

I do mnie!

Po tym geście poznałem ją.

To była, proszę was, Amelcia...

ODROWĄŻ

MODNISIA W AFRYCE



— Jak ci się podoba moja nowa fryzura Józiu? Mam nadzieję. że w domu wszystkie moje przyjaciółki popękają z zadrości, gdy mnie zobaczą.

WDZIĘCZNOŚĆ

Córka bogatego Szkota podczas kąpieli w morzu zaczęła tonąć. Uratował ją z narażeniem własnego życia jakiś młodzieniec i już na brzegu zemdlał z wyczerpania. Niedoszłą topielicę i jej wybawiciela, przemoczonego „do suchej nitki" odstawiono do domu ojca uratowanej.

— Panie, jak mam pana wynagrodzić? — woła sędziwy Szkot, tuląc w objęciach swą jedynaczkę.

— Ależ to drobnostka — odpowiada skromnie młodzieniec.

— Nie, panie — mówi z godnością Szkot — bez nagrody pana stąd nie wypuszczę. Podejmuję się pokryć połowę kosztów wyprasowania pańskiego przemoczonego garnituru.

ZE STAREGO TESTAMENTU

— Kiedy żył Mojżesz?

— Nie wiem.

— Zajrzyj do Biblii, tam koło Mojżesza na marginesie jest liczba 4000.

— A ja, proszę tatusia, myślałem, że to numer jego telefonu

CZEGO JEJ SIĘ ZACHCIEWA

Narzeczony odwozi Kasię do domu. Ona tuląc się do jego ramienia, mówi:

— Z tobą chciałabym tak jechać przez całe życie.

— Ho, ho — mówi on, — a czy wiesz, ileby mnie wtedy kosztowały tramwaje?

MUSI PRZESZKODZIĆ

— Dokąd tak lecisz, że nawet ze mną nie przywitałeś się?

— Bo muszę przeszkodzić bójce.

— A kto ma się bić?

— Ja i jeszcze jeden.

ZNAWCA

— Te skrzypce mają ponad 100 lat.

— Ktoby pomyślał, grają zupełnie jak nowe.

NA ULICY

— Dzień dobry panu, co słychać?

— Każdziutkie słowo.

CO KOMU W GŁOWIE

Ktoś dzwoni. Otwiera pani domu, która właśnie przed chwilą uprawiała gimnastykę jako środek odchudzający. W sieni stoi żebrak i zaczyna jak zawsze:

— Litości, godna osobo, od trzech dni nic nie miałem w ustach.

— Naprawdę? — woła pani z żywym zainteresowaniem. — A ile też straciliście przez ten czas na wadze?

MODA

— Chciałabym kupić kapelusz, byle najmodniejszy.

— Pani raczy usiąść i troszeczkę poczekać, bo moda właśnie zmienia się.

ZGADŁ

Lekarz: — Z pańską chorobą można dożyć do 70-ciu lat.

Pacjent: — Panie doktorze, ależ ja właśnie tyle mam.

Lekarz: — A widzi pan, czyż nie miałem racji?

WYJAŚNIŁ

Młoda para ogląda muzeum. Zatrzymuje się przed szkieletem człowieka przedhistorycznego. Mąż wyjaśnia żonie z powagą:

— Bo widzisz, człowiek pierwotny miał tylko same kości, mięsem obrósł dopiero później, kiedy ludzie zaczęli się lepiej odżywiać.

MUZYKALNY

— Jaki ładny foxtrot.

— To wcale nie foxtrot, a sonata Bethovena.

— Czyżby? A taka ładna...

W PARKU

Żebrak: — Litościwy panie, choć jeden grosz dla biednego.

Przechodzień: — Nie mam ani grosza.

Żebrak: — To po kiego diabła pan się włóczy po parku, zamiast wziąć się do jakiejś uczciwej pracy.

W GALERII OBRAZÓW

Oprowadzający: — A to, proszę państwa, portret nieszczęśliwej królowej Marii Stuart, malowany z natury. W oczach królowej widzimy dobroć, a z tyłu ojczysty zamek.

ŚLEPY

Mały chłopczyk prowadzi za rękę ślepego starca. Jakaś pani wzruszona tym, pyta:

— Czy to twój dziadek?

— Tak.

— A od kiedy nie widzi?

— Od siódmej rano do trzeciej po południu.

SZCZĘŚLIWE MIASTO

Pewien Amerykanin zwiedza Moskwę, oprowadza go znajomy.

— Wie pan kto to był? — pyta Amerykanina, wskazując na szofera taksówki.—To sławny niegdyś adwokat.

— No, no — podziwia Amerykanin.

— A stróżem w tej kamienicy jest dawny docent uniwersytetu.

— A kelner, co podawał nam obiad? — pyta Amerykanin.

— To sławny chirurg.

— A ten żebrak?

— To historyk.

— Co za szczęśliwe miasto! — woła ze wzruszeniem Amerykanin, tu wszyscy mieszkańcy mają wyższe wykształcenie.

LOT DO STRATOSFERY



Pierwsze wrażenia po lądowaniu na Marsie...

PREZENT

— Drogi zięciu, a to jest kołyska dla waszych przyszłych dzieci.

— A jak nie będziemy mieli dzieci?

— No, to będzie dla waszych wnuków.

BILARDZISTA NA POLOWANIU



Z całego świata

MANEWRY JESIENNE



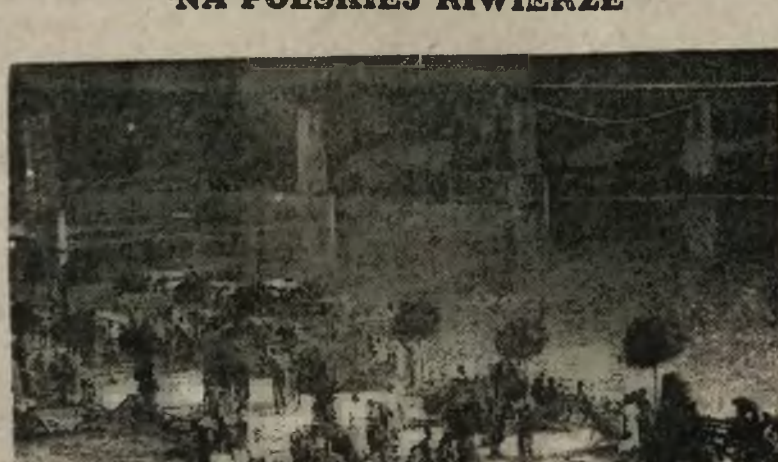
Fragmenty z wielkich manewrów armii polskiej: 1 i 2). Patrol kawaleryjski po niżej odpoczynek na skraju lasu.





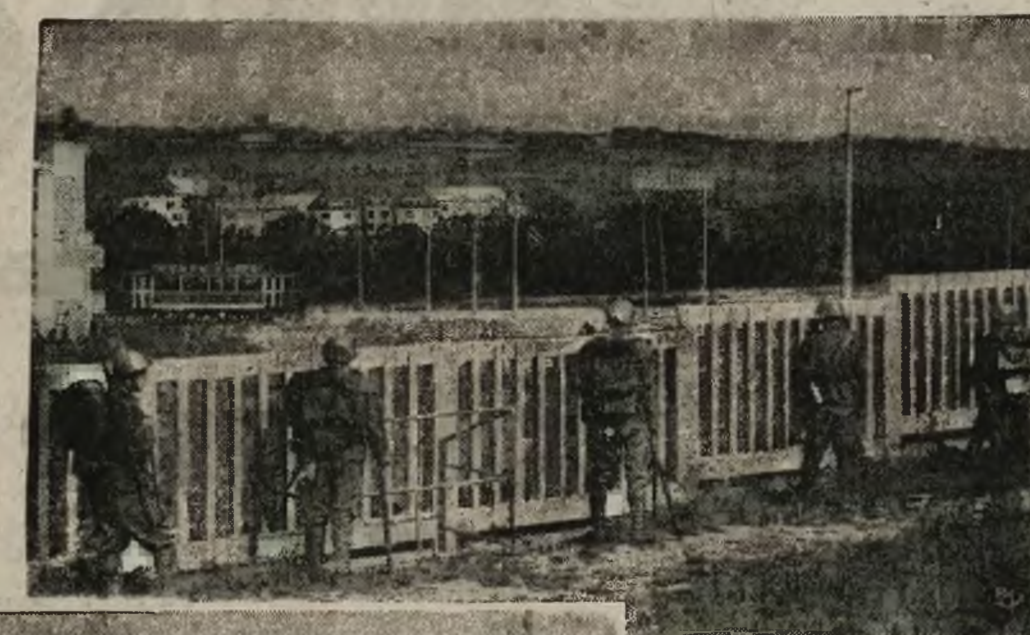
3) Fragment ćwiczeń międzydywizyjnych które odbyły się z udziałem attachés wojskowych państw obcych. Na zdjęciu attachés wojsk. państw obcych wraz z dowództwem ćwiczeń na stanowisku ob serwacyjnym.

NA POLSKIEJ RIWIERZE



Reprodukujemy efektowne zdjęcie, przedstawiające rzut oka na plażę Słoneczną nad Dniestrem w Zaleszczykach, z pięknym widokiem na most, stanowiący granicę polsko - rumuńską.

W PRADZE I NA SUDETACH





4 i 5) zdjęcie u góry przedstawia specjalne oddziały obrony narodowej w Pradze, które w ostrym pogotowiu strzegą ważniejszych gmachów i punktów miasta. Niżej — moment przejazdu przez granicę niemiecko - czeską rodziny niemiecko - sudeckiej, która wraz z całym dobytkiem uciekła do Niemiec.

Z ZAWODÓW GORDON BENNETTA



Dwa balony polskie, biorące udział w międzynarodowych zawodach balonów wolnych o puchar Gordon - Bennetta, „Warszawa 2“ i „L. O. P. P.“, lądowały już na terenie Bułgarii w odległości około 1.600 klm. od miejsca startu. Balon „L. O. P. P.“ wylądował w miejscowości Trojana. Na zdjęciu — balon „L. O. P. P.“ w momencie startu do lotu w Liege. W gondoli od lewej: inż. Janik i kpt. Janusz.



Pawilon firmy Józef Fraget na pierwszej wystawie szpitalnictwa w Polsce.

Niepotrzebna książka

P. Giertych wychodzi z kryzysu

Masoneria i wódz

Z dziwnym uczuciem przykrości przystępuję do omówienia części gospodarczej książki p. Jędrzeja Giertycha p. t. „Wyjście z kryzysu".

Nie chciałbym zajmować się innymi rozdziałami tej książki z trzech powodów: po pierwsze dlatego, że nie lubię pisać o rzeczach, których nie znam do głębi, choćby inni mieli zwyczaj pisania o rzeczach, o których nie mają zielonego pojęcia, po drugie zaś czuję się wobec niektórych wystąpień tak zażenowany, jak przechodzień, który, na odezwanie się pijaka np. z Powiśla, zapomina języka w gębie i nie może zdobyć się na odpowiedni i zrozumiały dla napastnika dobór wyrażeń. Do tej słabości chętnie się przyznaję.

A wreszcie po trzecie — książka p. Giertycha zyskała oficjalną poniekąd aprobatę największego ugrupowania narodowego w Polsce. We wstępie do niej prezes Stronnictwa Narodowego p. mec. Kowalski pisze, że Jędrzej Giertych jest „z pisarzy najlepszym uczniem Romana Dmowskiego i przez Niego za takiego uważany", a kończy przedmowę tymi słowy: „Niech książka ta w czasach powszechnego zamętu pojęć na cele i drogi nacjonalizmu, oświetli polskiemu społeczeństwu dziejowy szlak naszego ruchu".

Możnaby się nie przejmować takim „imprimatur", gdyby chodziło o jakieś mniej lub więcej zręcznie wystylizowane przyjacielskie uprzejmości, ale to jest uroczysta deklaracja prezesa Stronnictwa z powołaniem się na autorytet jego istotnego wodza!

Otóż nie chciałbym dyskredytować Stronnictwa. Dlatego ograniczę się do krytyki gospodarczej strony wywodów p. Jędrzeja Giertycha. Jeżeli ktoś zechce twierdzić, że to jest też dyskredytowanie, odpowiem, że jedno potknięcie się jednego autora i jednego prezesa o niczym nie świadczy. Sądzę, że zwrócenie uwagi na pewną metodę pracy publicystycznej odda i Stronnictwu rzetelną usługę, chroniąc je na przyszłość od błędów.

KOMPROMITACJA

Dość już tego wstępu. Powiedzmy jasno i bez obsłonek: rozdziały gospodarcze książki p. Giertycha są kompromitacją. Nikt autora zapewne nie zmuszał do ich pisania. Ludzie działający pod wpływem nieodpartego wewnętrznego przymusu pisania książek chodzą po tym świecie w dość pokaźnej liczbie. Ale zwykle nie mają środków na ich drukowanie i nie znajdują chętnych wydawców.

Wydanie książki p. Giertycha dowodzi, że w Stronnictwie Narodowym wytworzyła się atmosfera mocno przypominająca stosunki w sanacji. Można pisać byle jak i byle co — jeżeli się przy tym zamieści parę oklepanych superlatywów o autorytecie — książkę się drukuje i ogłasza całemu światu, że w okresie „zamętu pojęć na cele i drogi polskiego nacjonalizmu" ma ona „oświetlić dziejowy szlak ruchu".

ZWIERZĘTA I BYKI

Bo p. Giertych pisał naprawdę byle jak. Oto parę kwiatuszków z książki p. Giertycha:

> (str. 353) „...„można będzie wiele zrobić w kierunku zwiększenia pożytków z uprawy roli w Polsce (w formie częściowego zastąpienia uprawy zbóż uprawą roślin i zwierząt), dostarczających surowców dla przemysłu"...

Dla człowieka szukającego sposobności do dowcipu, zdanie to stanowi wdzięczny temat. Można zapytać, czy zboża nie są w ogóle roślinami, czy też czy nie „dostarczają" surowców przemysłowi? Można zapytać, jak się uprawia zwierzęta, bo przecież nie każdy umie tak sadzić byki, jak p. Jędrzej Giertych.

50 SAMOCHODÓW NA OSOBĘ

A dalej taki kwiatuszek:

> „Samochodów wypada w Polsce 0,7 na głowę mieszkańca, podczas gdy w Rumunii 1,5 (czyli dwa razy więcej), w Finlandii 8,7, a we Francji 49,2"...

Czyli, każdy Francuz, licząc w to starców i niemowlęta ma przeciętnie 49,2 samochody. To się nazywa motoryzacja!

Te cytaty są ważne dla oceny metody pracy p. Giertycha. Po prostu szczyt niedbalstwa — inaczej tego nazwać niestety nie można.

WALKA Z ETATYZMEM

To samo niedbalstwo znajdujemy, jeżeli idzie o sprawy poważniejsze. P. J. Giertych wpadł akurat na książkę p. Bernadzikiewicza i streszcza ją obszernie, pomijając te ustępy, w których najgorszy wróg przdsiębiorczości państwowej usprawiedliwia etatyzm tam, gdzie chodzi o wyeliminowanie czynników wrogich i niepewnych z życia gospodarczego. Co więcej, czytając listę przedsiębiorstw, w których państwo ma jakikolwiek udział (naprzykład... nie cały jeden procent kapitału), nabyty jakąkolwiek drogą, poprzedza ją uwagą, że są to przedsiębiorstwa,

> „które mimo, iż nazewnątrz mają cechę przedsiębiorstw prywatnych, są w istocie państwowymi".

Takie chwyty, to zwyczajna demagogia. Można zwalczać etatyzm tam, gdzie nie jest on koniecznością, ale nie można przekręcać rzeczywistości.

UPADEK EUROPY

P. J. Giertych rozwija dalej problem upadku gospodarczego Europy, powołując się gęsto na książki Romana Dmowskiego „Przewrót" i „Świat powojenny i Polska".

Jesteśmy dalecy od zapoznawania wiekopomnych zasług Dmowskiego, ale musimy powiedzieć, że do historii przejdą raczej inne dzieła tego wielkiego myśliciela i polityka. Faktem jest, że przeżywamy renesans Europy w państwach narodowych, że problem „upadku zachodu" poruszony przez Siegfrieda, nasuwa dziś inne refleksje, niż przed paru laty. Być może, iż stosunek sił nieco się przesunie, ale to są problemy, których nie można zbywać paru frazesami, przemilczając fakt wzrostu handlu Europy z całym światem w porównaniu do lat przedwojennych...

PRECZ Z HANDLEM ZAGRANICZNYM

Podobnie ma się rzecz z zaleceniem p. Giertycha, by zmniejszyć nasz handel zagraniczny. Właśnie w chwili, gdy stały wzrost handlu zagranicznego Niemiec (tak, Niemiec), będący programowym postulatem Rzeszy, grozi zupełnym gospodarczym okrążeniem Polski w środkowej Europie!

P. Giertych chce, żeby nasz handel zagraniczny był jak najmniejszy, zapominając o tym, że ten postulat, jako cel absolutny — to nonsens, to polityka małości i rezygnacji, zapominając o tym, że dziś właśnie otwierają się przed nami szerokie i niedocenione możliwości wymiany z całym światem we współpracy z wszystkimi krajami od Norwegii po Grecję i Turcję.

Bo przemiana w świecie polega nie na tym, iż „nowe" narody chcą zrezygnować z wymiany, ale na tym, że szukają możliwości współpracy gospodarczej z tymi państwami, które nie będą po ich gospodarczym ujarzmieniu dążyć do ich ujarzmienia politycznego.

P. Giertych nie wie nic o tym, że dziś Chińczyk, Pers, Hindus, Arab, czy Meksykańczyk patrzy zupełnie inaczej na kupca polskiego, czy naprzykład czeskiego lub duńskiego, niż na kupca z Anglii, Japonii lub Stanów Zjedn. P. Giertych nie ma pojęcia o tym, że jeżeli gigantycznym wysiłkiem nie rozwiniemy naszego przemysłu tak, by mógł w większej, niż dotychczas, mierze pokrywać potrzeby krajów bałtyckich i naddunajskich, to nasza rola w Europie środkowej będzie szybko zlikwidowana. Ażeby sprzedawać, trzeba kupować!

Nie chodzi o „mały handel", ale o niezależność od zagranicy, a czasem lepiej zabezpieczają tę niezależność wielkie zapasy i utarte, a pewne strategicznie drogi handlu, niż budowane za dziesiątki miliardów fabryki — lichych namiastek.

Martwy szablon „małego handlu" uwolnił p. Giertycha od obowiązku myślenia...

UPRYWATNIENIE PRODUKCJI

O takich problemach, jak sposoby zastąpienia przedsiębiorczości żydowskiej i obcej w Polsce przedsiębiorczością polską, problem kartelowy i t. p., p. Giertych nie pisze prawie nic — po prostu zbywa je kilku słowami, by nie odwracać uwagi od najważniejszego, jego zdaniem, postulatu likwidacji etatyzmu. A ja wolę, żeby wszystkie fabryki, należące do kapitału obcego i żydów znalazły się w rękach państwa, bo marnotrawstwo państwowe jest niczym wobec wyzysku przez obcy kapitał.

Za lepszą uważam przedsiębiorczość prywatną i społeczną. Tak. Ale niech mi p. Giertych powie, jak wyobraża sobie „uprywatnienie" polskiej części takich gałęzi wytwórczości, jak górnictwo węglowe, naftowe, elektrownie, przemysł chemiczny i t. p.?

PROGRAM SPOŁECZNY

Szczytem wszystkiego jest program społeczny p. J. Giertycha „rozwinięty" w... przypisku:

> „W wielkim przemyśle istnieć będzie nadal sprawa robotnicza. Sprawą tą rząd narodowy będzie się pilnie zajmować. (Czy tak pilnie, jak p. Giertych? — Przyp. W. Z.), zapewniając masom robotniczym opiekę, ochronę przed wyzyskiem, możność wybicia się i uwłaszczenia dla energiczniejszych i pracowitszych jednostek, a wreszcie osobistą godność".

Trochę to mało.

Oczywiście p. Giertych nie wie nic o tym, że opuściliśmy szeregi Stronnictwa Narodowego przede wszystkim dlatego, że tak wyglądał jego program społeczny.

Nie wie o tym, że rzuciliśmy wielką ideę całkowitej likwidacji proletariatu, że nasz program jest dzięki temu programem integralnego przewrotu społecznego.

Nie wie też i tego, że ten program oparty jest na dawnych tradycjach polskich, że tam, gdzie wieki ubiegłe znały wielkie przedsiębiorstwa (górnictwo) toczyła się walka między polską ludnością robotniczą, która chciała zachować formę gwarectw przy udziale robotnika, właśnie między ludnością polską, a Niemcami, narzucającymi nam system kapitalistyczny w jego wcześniejszych formach (wiek XVI!)

Nie wie, że dziś żydzi zawładnęli skarbami naszej ziemi, gdy Bolesław Chrobry, jako król, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uważał się za ich wyłącznego właściciela.

Jest jakieś fatum, które ciąży nad Stronnictwem Narodowym. Ludzie typu p. Giertycha wypisują sobie, co im się podoba i drukują to, podczas gdy inni jego członkowie nie mogą drukować swych prac...

Pan mec. Kowalski twierdzi, że masoneria zwalcza p. Giertycha. Wierzymy panu prezesowi na słowo. Ale jeżeli tak jest, to ci masoni muszą być bardzo durni. Jabym na ich miejscu zrobił p. Giertycha wodzem Stronnictwa Narodowego.

MIELIŚMY SŁUSZNOŚĆ

Czy potrzebnie zajmujemy się przykrą sprawą p. Giertycha? Może lepiej nie poruszać tych spraw? Może nie stwarzać nowych sporów? Jednak uważam, że milczeć nie można. Nieraz niejeden z nas zastanawia się nad tym, czy wybraliśmy właściwą drogę, opuszczając szeregi Stronnictwa. Książka p. Giertycha daje nam na to pytanie jasną odpowiedź: tak.

Mieliśmy słuszność, krocząc drogą od starego nacjonalizmu racji stanu do nowoczesnego nacjonalizmu przewrotu społecznego, nacjonalizmu, będącego w równej mierze nacjonalizmem polskiego przedsiębiorcy, jak nacjonalizmem chłopów i dzisiejszych robotników.

W. ZALESKI

Opera warszawska rusza

„Harnasie" i „Verbum Nobile" na otwarcie sezonu

Otwarcie sezonu w Teatrze Wielkim w Warszawie nastąpi 1 października. Na program inauguracyjnego wieczoru złożą się 2 widowiska muzyczne a mianowicie „Verbum Nobile" Moniuszki i „Harnasie" Szymanowskiego.

Program wieczoru otwarcia ma na celu złożenie hołdu największym dwu kompozytorom polskim, reprezentującym dwie kontrastujące z sobą epoki.

„Verbum Nobile", choć już mające swoją tradycję sceniczną, będzie premierą z punktu widzenia nowego opracowania scenicznego i nowej obsady wykonawczej.

Reżyseria, idąc po linii nowych intencji kierownictwa Teatru Wielkiego, położyła wyraźne akcenty nie tylko na komediowej osnowie utworu, ale dostosowała ogniwa akcji do założeń dowcipu muzycznego Moniuszki.

Na tle takiego ujęcia efekt pojedynczy solisty, podporządkowany jest całkowicie symfonii zespołowej, w której każdy szczegół, najmniejszy epizod i drobiazg ma swoją wymowę artystyczną.

W partii Zuzi wystąpi Barbara Kostrzewska, Serwacym będzie Poreda, charakterystyczny typ szlagona wykona w postaci Marcina — Kowalski, Bartłomieja zagra Znicz, a Płoński partię Stanisława.

Międzynarodowy kongres chirurgów

BRUKSELA, 24. 9. Dnia 19 bm. odbyło się tu otwarcie XI Międzynarodowego Kongresu Chirurgów, (który miał się pierwotnie odbyć w Wiedniu). W kongresie biorą udział delegacje 48 krajów, w tej liczbie Polski.

Kongres obecny miał się pierwotnie odbyć w Wiedniu.

Przewodniczącym kongresu wybrany został prof. Rudolf Matas z New Orleans.

DLA WYGODY NASZYCH P. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „ABC — NOWINY CODZIENNE" ADMINISTRACJA

Nr. rozrachunku 2

Na zł: .... gr. ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr rozrachunku 2

na zł: .... gr. ....

złote słownie .... gr. jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)

„ABC — NOWINY CODZIENNE" ADMINISTRACJA

Poczta WARSZAWA 1. Al. Jerozolimska Nr. 121

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stępel okręgowy

ABC nie przyjmuje żydowskich ogłoszeń i bojkotuje żydowskie biura reklamowe

Światowa federacja protektorów sztuki

Śmiały projekt polskiego kompozytora

Projekt znakomitego kompozytora Ludomira Różyckiego stworzenia Świątej Federacji Protektorów Sztuki pod nazwą „Confrerie Michel Angelo" (Konfraternia im. Michała Anioła) omawiany jest ostatnio na łamach wielu pism zagranicznych („Tribune de Geneve", „Journal de Geneve", „Berner Tagblatt itd.). W uzasadnieniu swego projektu Różycki wskazuje na rozdźwięk pomiędzy światem ducha a rozkwitem cywilizacji materialnej.

W chwili obecnej sztuka znajduje się na ostatnim planie życia. Jaskrawym tego dowodem jest upadek instytucji artystycznych, zanik światowych ognisk sztuki, gdzie w atmosferze spokoju wielki duch naszej epoki mógłby tworzyć, brak mecenasów - protektorów, którzy niegdyś popierali sztukę, brak światowych organizacyj, poświęconych wyłącznie sprawom sztuki, takich, jakie istnieją dla nauki. czy sportu.

O ile w innych dziedzinach życia łączą się ludzie tych samych zawodów, artyści nie nadają się do życia organizacyjnego.

Zapatrzeni w świat wizji. nawskroś indywidualni mogą istnieć wtedy, gdy mają opiekę.

Dlatego dla spraw sztuki nie można organizować artystów. ale ludzi możnych, wpływowych, przedstawicieli różnych narodów.

Organizacja taka zastąpiłaby mecenasów epok ubiegłych i miałaby na celu wziąć pod swój protektorat współczesną sztukę, postawić ją w ośrodku zainteresowań, a tym samym nadać przynależny jej autorytet.

Naczelne zadania Federacji:

1) Powołać do życia stałe światowe ognisko, ujmujące w orbitę swego zainteresowania i protektoratu wszystkie działy sztuki (malarstwo, rzeźbę, architekturę, muzykę, literaturę, poezję).

2) Inicjować fundacje, nagrody, konkursy, festiwale. Krzewić kult piękna i popierać materialnie i moralnie zamierzenia artystyczne w wielkim stylu.

3) Wybudować Kolegium Sztuki Światowej, gdzie zaproszeni twórcy pouczaliby o sztuce swego narodu, Pałac Sztuki z salami koncertowymi, wystawowymi itd.

4) Ustanowić Dzień Święta Sztuki i nagrodę imienia Michała Anioła dla wielkich twórców naszej epoki.

Różycki ujmuje w ramy swego projektu kwestię bytu współczesnych twórców, nawołując do stworzenia im odpowiednich warunków tworzenia, których dotychczas są pozbawieni.

Doniosłe odkrycie w Pompei

W Pompei przy pracach wykopaliskowych odnaleziono kurytarz podziemny, a w nim ślad, pozostawiony po krucyfiksie. Jak więc widać, już w roku 79 po Narodzeniu Chrystusa wiara chrześcijańska promieniowała daleko po za granice Rzymu. Problem ten był niedawno żywo dyskutowany w kołach uczonych, którzy wyrażali wątpliwość, czy za panowania cesarza Flawiusza chrześcijaństwo przekroczyło bramy stolicy imperium.

Odbudowa zabytkowych posągów przed Bazyliką św. Piotra i Pawła w Krakowie

KRAKÓW, 24. 9. Powołany został do życia w Krakowie komitet, który zająć się ma sprawą odbudowy zabytkowych posągów, umieszczonych przed Bazyliką św. Piotra i Pawła w Krakowie. Najnowsze badania historyków sztuki wykazały, że rzeźby przedstawiające apostołów, które przypisywano początkowo rzeźbiarzom praskim Brokoffowi i Braunowi, są dziełem krakowskiej pracowni rzeźbiarskiej, założonej przez Baltazara Fontana.

Rzeźby wykonane w piaskowcu uległy z biegiem czasu zniszczeniu. Odtworzenia posągów w twardszym kamieniu dokona krakowski artysta rzeźbiarz Karol Hukan. W skład komitetu odbudowy posągów wchodzą m. in. proboszcz kościoła św. Piotra i Pawła ks. prepozyt Miś, b. premier prof. dr. U. J. dr. Julian Nowak, reprezentanci sfer artystycznych oraz instytucyj finansowych.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Bydgoszczy

W związku z projektowaną na rok 1940 pomorską wystawą przemysłowo-rolniczą w Bydgoszczy, odbyło się już szereg posiedzeń dyskusyjnych, oraz opracowano ogólny plan i prowizorium budżetowe. Wystawa obejmuje działy: kultury i sztuki, przemysłu i rzemiosła, rolnictwa, handlu i finansów, oraz portów polskich. Wydatki związane z wystawą oblicza się na półtora miliona zł. (kr).

Sprawdził

Wpisał

Nr. listy rozrachunkowej

Kamienicznicy „szabesgoje"

Dwóch właścicieli domów chrześcijan na N. Pradze przy ulicy Stalowej wynajęło ostatnio sklepy żydom, wbrew uchwale Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Pragi i okolic.

Właściciel domu, p. Daab, wynajął opróżniony po „Szykbucie" sklep żydowi, który handlować będzie aparatami radiowymi.

Bójka na zabawie

W zabawie wiejskiej w Rostarzewie, pow. wolsztyńskiego, wzięli udział dwaj obywatele amerykańscy, bawiący w Polsce, 35-letni Jan Błyskal i 28-letni Stanisław Godek. W czasie zabawy przyszło do zajścia, wywołanego przez kuzyna Jana Błyskala, Wincentego Błyskala. W czasie sprzeczki Jan Błyskal począł strzelać do przeciwników i zranił kuzyna i Godka. Uczestnicy zabawy obezwładnili Błyskala i „zlynczowali", tak że wszystkich trzech bohaterów zajścia przewieziono do szpitala.

Walka z religią w Sowietach

pozostało jeszcze 98.000 duchownych

W okręgu moskiewskim 18 cerkwi zamiast 400-tu

Z okazji 120 rocznicy urodzin Karola Marxa, szef sowieckich bezbożników wojujących Jarosławski ogłosił książkę o metodach walki z religią, prowadzonej w Sowietach. Znajdujemy w tej książce m. in. pewne interesujące szczegóły o stanie religijnym w Sowietach. Na terytorium Rosji „istnieje jeszcze 30 tysięcy świątyń w rękach grup wyznaniowych", z czego w okręgu Moskwy 18 zamiast dawniej tu istniejących czterystu. W samej Moskwie żyje jeszcze 83 kapłanów, z których zaledwie trzech liczy mniej niż 40 lat. Z pośród tych kapłanów (zdaje się, że jest mowa jedynie o prawosławnych) 68 należy do dawnych rodzin i stanu popów, dziesięciu jest synami niższych urzędników i funkcjonariuszy, trzech synami robotniczymi a dwóch pochodzi z włościaństwa.

Ogólna liczba duchowieństwa według danych oficjalnych na terenie Rosji sowieckiej, wynosi około 98 tysięcy osób.

„Leningradzkaja Prawda" zamieszcza w dniu 9 września b. r. interesujący artykuł o stosunku chłopów sowieckich do religii i cerkwi.

„W roku 1937 — pisze wyżej wymieniona gazeta — postanowili mieszkańcy wsi Tarasinka zamknąć miejscową cerkiew pod wezwaniem św. Jerzego i przekształcić ją na szkołę ludową. Po zamknięciu cerkwi wyemigrował pop Moriew do wsi Proroszok, gdzie miejscowy kołchoz ofiarował mu dom z ogrodem warzywnym. Na ten ogród warzywny specjalny nacisk kładli niektórzy mało uświadomieni chłopi z kołchozu.

Prezes kołchozu, Demeszin, pozwolił prócz tego na urządzenie domowej kaplicy, w której obecnie dzień w dzień odbywają się nabożeństwa i prowadzi się agitację przeciwko systemowi kołchozów...

Rezultaty agitacji popa zaczęły się w niedługim czasie przejawiać nie tylko w wymienionej wsi ale także i we wsiach sąsiednich. Kierownicy kołchozów przeciwstawiają się w sposób brutalny rozporządzeniom partii i rządu i dzielą jesienne zbiory pomiędzy członków kołchozu. Władze partyjne miejscowe wiedzą doskonale o antypaństwowej działalności popa Moriewa nie czynią jednakże niczego aby jej położyć kres. Prokuratorją państwowa powinna bezwzględnie zająć się tą sprawą".

..... od 1932 roku

W szeregu naszych fabryk przetworów chemicznych i mydła, jedno z czołowych miejsc zajmuje fabryka Franciszka Jaworowskiego w Warszawie, ul. Gęsia 99, tel. 11.36-54, której wytwórczość datuje się od roku 1932 i obejmuje następujące gatunki mydła: zwyczajne, „akademickie", mazistę i szare. Fabryka produkuje również pastę do podłogi. Wszystkie te wyroby z uwagi na wysokie wartości gatunkowe oraz niskie ceny zdołały pozyskać sobie nietylko prywatnych odbiorców, lecz także szereg instytucji państwowych i prywatnych oraz dużych sklepów.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż pracownicy tak umysłowi jak i fizyczni oraz przedstawiciele firmy to Polacy. Każdy więc wyrób fabryki Franciszka Jaworowskiego jest dziełem polskich rąk.

Dowodem wysokiej wartości gatunkowej wyrobów wymienionej firmy jest stale wzrastające ich zapotrzebowanie na naszym rynku, z których każde jest załatwiane punktualnie i solidnie.

Polecamy wszystkim odbiorcom i konsumentom doskonałe wyroby chrześcijańskiej fabryki mydła Franciszka Jaworowskiego.

Wszystkie wyroby tej fabryki produkowane są z najlepszych surowców krajowych, nic przeto dziwnego, że mydła i zaprawy dobrego gatunku cieszą się jaknajlepszą opinią u konsumentów i zdobywają codzień nowe rzesze sympatyków dla wyrobów firmy Jaworowskiego. K.

Żydowska „Tkanina" stosuje

Oszukańcze metody w handlu

Agenci wprowadzają w błąd kupujących

Dostatecznie znane jest stosowanie przez żydów oszukańczych metod w handlu. Ostatnio mamy do zanotowania nowy fakt z tej dziedziny.

Oto lwowska firma wyrobów sukienniczych i bieliźniarskich „Tkanina", której właścicielem jest żyd Salomon Löwenthal, dla wprowadzenia w błąd polskiej klienteli rozsyła agentów, którzy zapewniają kupujących, że firma ta jest polska i chrześcijańska. Nabywcy, zmyleni „neutralnym" brzmieniem firmy, dopiero po niewczasie dowiadują się, że sprzedano im wyroby żydowskie.

Wielu oszukanych w ten sposób zwraca się często do Związku Polskiego czy też do naszej redakcji z prośbą o radę i pomoc.

Dla uchronienia się od podobnych wypadków kupujący winni zachowywać specjalną ostrożność przy nabywaniu towarów od anonimowych agentów. Należy żądać od agenta pisemnego stwierdzenia, że firma, którą reprezentuje, jest chrześcijańska i że chrześcijański charakter firmy jest istotnym warunkiem zawarcia umowy kupna. Posiadanie takiego pisemnego dokumentu ma duże znaczenie dowodowe w sądzie i ułatwia odstąpienie od umowy, gdy wyjdzie na jaw żydowskie pochodzenie towaru.

Warto przypomnieć, że firma „Tkanina" miała już na tym tle proces z klientką, o czym swego czasu donosiliśmy, która, dowiedziawszy się, że firma stanowi własność żyda, odstąpiła od umowy, zażądała zabrania towaru i odmówiła zapłaty. W pierwszej instancji „Tkanina" sprawę przegrała, sąd bowiem oddalił powództwo przeciw klientce, uznając, że postępowanie f-my „Tkanina" zmierzało do wprowadzenia w błąd kupujących. Obecnie proces toczy się w instancji odwoławczej.

Fabryka Chemiczna „PHARMEDIA"

Wysiłki krajowych fabryk farmaceutycznych w kierunku stworzenia wysokowartościowego leku, zaczynają być obecnie należycie i przychylnie oceniane przez lekarzy, aptekarzy, jak również i przez chorych. Ostatnie czasy przyniosły pewną poprawę w tej tak ważnej dziedzinie — w myśl hasła popierania krajowej produkcji — i zawód lekarski i farmaceutyczny zwrócił uwagę na polski przemysł farmaceutyczny.

Mieliśmy ostatnio okazję zwiedzić rokującą piękną przyszłość fabrykę firmy „PHARMEDIA", której gustownie urządzone stoisko na I-szej Wystawie szpitalnictwa budzi zainteresowanie. Dzięki uprzejmości kierownictwa fabryki zapoznano nas szczegółowo z produkcją preparatów tej firmy.

Produkcja wysokowartościowych leków firmy „Pharmedia" w Warszawie w zupełności odpowiada zadaniom i potrzebom lecznictwa. Założycielem fabryki powstałej w 1932 r., jest p. Dyr. R. Arcichowski, który, nie szczędząc nakładu pracy i kapitału budował i urządzał fabrykę w ciągu 1 i pół roku i postawił ją na bardzo wysokim poziomie nowoczesnej techniki. Kierownikiem produkcji jest Mgr. Z. Wiśniewski, kierownikiem działu naukowego — p. Mgr. St. Bocheński, propagandy — p. Mgr. M. Grubiński.

Do najgłówniejszych i podstawowych leków, wytwarzanych przez firmę „Pharmedia", zaliczyć należy „CARDIAZOL" oraz pochodne teobrominy, kofeiny i kwas sulfo-salicylowy.

Niezmiernie ciekawy, skomplikowany, a nawet niebezpieczny jest proces otrzymania Cardiazolu. Otrzymywanie tego związku chemicznego wymaga ciągłości pracy i bardzo złożonej syntezy, która do chwili otrzymania preparatu jest wybuchowa. Otrzymany Cardiazol poddaje się destylacji pod zwiększonym ciśnieniem, a następnie wykrystalizowuje.

Cardiazol jest związkiem krystalicznym, bardzo łatwo rozpuszczalnym w wodzie, w organicznych rozpuszczalnikach i w lipoidach. Punkt top. wynosi 58° C. Roztwory Cardiazolu dają się sterylizować bez rozkładu, przyczym roztwory te dają się przechowywać nieograniczenie długo.

Cardiazol jest środkiem pobudzającym i tonizującym układ krążenia. Środek ten ma ostatnio duże zastosowanie również w leczeniu schizofrenii. Wysoce wartościowe są również połączenia Cardiazolu z Chininą i Ephedriną. „Cardiazol - Chinin" ma zastosowanie w całym szeregu chorób, jak grypa, zapalenie płuc, choroby zakaźne i t. p. Przetwór ten charakteryzuje się przede wszystkim tym, że usuwa uboczne działanie chininy.

Z pochodnych teobrominy przede wszystkim wymienić należy Diuretinę. Ażeby otrzymać preparat, odpowiadający wszelkim wymogom, posiadający łatwą rozpuszczalność i wysoką zawartość teobrominy, proces i tej fabrykacji, jak się okazuje, nie jest tak prosty. Kierownicy fabryki dali nam możność skonstatowania właściwego sposobu fabrykacji tego preparatu w nowoczesnych urządzeniach, elektrycznej suszarni i wysokopróżniowej pompie. Co do własności samego preparatu, to świadczyć może kilka danych analitycznych o jego wysokiej wartości i rozpuszczalności, która musi być zupełna w stosunku 1 cz. Diuretiny + 1 cz. H_2O; roztwór taki winien być bezbarwny i zupełnie klarowny; czystej teobrominy zawiera 48%.

Z pochodnych teobrominy zasługują również na uwagę: „Calcium - Diuretin", „Jod - Calcium - Diuretin" i „Rhodan-Calcium-Diuretin".

Z najnowszych preparatów, będących ostatnią zdobyczą produkcji firmy „Pharmedia", wymienić należy „OCTINUM" — lek rozkurczowy i przeciwbólowy, mający coraz większe zastosowanie w lecznictwie oraz „PARACODIN", znany z wybitnego działania leczniczego przy kaszlu, nieżycie oskrzeli, grypie.

Ciekawym i bardzo sprawnie działającym okazał się aparat, który samoczynnie odlicza tabletki i napełnia je jednocześnie do rurek szklanych. Przyrząd ten, bardzo oryginalnej konstrukcji, pozwala zupełnie dokładnie i aseptycznie, bez dotykania rąk, rasować tabletki.

Dział do wyrobu ampułek jest nad zwyczaj starannie urządzony, czysto i higienicznie utrzymany. Mycie ampułek odbywa się w specjalnych cylindrach szklanych za pomocą ciśnienia i silnego strumienia wody. Napełnianie ampułek odbywa się płynem sączonym w próżni przez specjalne filtry i za pomocą aparatów w ten sposób skonstruowanych, że dozowanie jest nadzwyczaj dokładne i precyzyjne.

Po zapoznaniu się z fabrykacją wyżej wymienionych preparatów i związków chemicznych możemy stwierdzić, że fabryka „PHARMEDIA" należycie spełnia zadania dla dobra kraju i podniesienia lecznictwa w Polsce.

Wytworny „szczur hotelowy"

tłumaczy swe postępki słabą wolą

W kuluarach sądu karnego w Stanisławowie duże wrażenie wywołało przybycie na salę rozpraw pod eskortą strażnika więziennego elegancko ubranego starszego mężczyzny. Wrażenie to szybko prysło, gdy okazało się, że oskarżonym osobnikiem jest niebezpieczny oszust i międzynarodowy „szczur hotelowy", 73-letni Rubin Markowicz z Wilna.

Markowicz posiada bogatą przeszłość kryminalną i był 17 razy karany przez sądy w rozmaitych miastach Polski i kilkanaście razy zagranicą. Akt oskarżenia zarzuca mu, że grasując w pociągach na linii kolejowej Stanisławów — Worochta, okradał pasażerów.

Oskarżony złożył sensacyjne wyjaśnienia. Podał on, że jest właścicielem dużej realności w Wilnie. Do Jaremcza przybył na odpoczynek, a jako morfinista nałogowy posiada słabą wolę i pod wpływem nałogu dopuszcza się kradzieży. Dla przeprowadzenia wywiadu odnośnie do zeznań Markowicza i celem poddania go badaniom lekarskim rozprawę odroczono.

Autobus z pasażerami

stoczył się do rowu

Na szosie za Rawą Mazowiecką jadący z Warszawy do Tomaszowa autobus osobowy, musiał wskutek remontu szosy zjechać na sam brzeg rowu.

Wskutek bardzo wąskiego przejazdu jedno z kół autobusu ześlizgnęło się i zapełniony pasażerami samochód stoczył się do głębokiego rowu i wywrócił. Lżej ranni podróżni poczęli wydobywać się z rozbitej maszyny, pomagając ciężej rannym. We wnętrzu samochodu powstała panika nie do opisania.

W kilka chwil przybyła policja z Rawy i włościanie okoliczni. Rannych zostało 18 osób, w czym 7 ciężko. Tomaszowiankę, p. Wiórkowską odwieziono do szpitala w Tomaszowie, wszystkich innych do szpitala w Rawie.

RADIO

NIEDZIELA DN. 25. 9.

7.15 Pieśń „Pod Twoją obronę". 7.20 Muzyka poranna 8.00 Dziennik poranny 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja z Częstochowy. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.15 „Brytan Bryś" komedia Aleksandra Fredry. 17.05 Koncert rozrywkowy. 18.50 Transmisja z uroczystości 15-lecia L. O P P. 19.55 Koncert Ignacego Paderewskiego. 20.45 Przegląd polityczny. 20.55 Dziennik wieczorny. 21.05 „Ta — joj" (ze Lwowa). 21.40 Mecz Polska — Jugosławia (transmisja). 22.30 Piosenki z filmów i rewii. 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.15 Transmisja Zlotu Katolickiego Zw. Młodzieży.
16.15 „Brytan Bryś"—komedia Aleksandra Fredry.
20.00 Recital fortepianowy Ignacego Paderewskiego.
21.40 Transmisja meczu piłkarskiego „Polska — Jugosławia".

WARSZAWA II.

15.05 Zespół Pawła Rynasa. 16.00 Felieton. 16.10 Koncert solistów. 22.08 Muzyka baletowa. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

STACJA KRÓTKOFALOWA

0.20 Pieśni polskie. 1.20 Trio Polskiego Radia. 1.50 Pogadanka w języku angielskim. 2.00 Polskie walce.

PONIEDZIAŁEK DN. 26. 9.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert rozrywkowy. 8.00 Audycja dla szkół.
11.00 Słuchowisko dla szkół. 11.30 Koncert z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Pogadanka dla dzieci starszych. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Felieton podróżniczy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Z twórczości operowej Mozarta. 18.50 Audycja Legii Akademickiej. 19.20 Pogadanka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Starolwowskie wesele" — słuchowisko. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Śpiewa Jerzy Czaplicki. 22.30 Prokofiew i Ravel (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

18.10 Z twórczości operowej Mozarta.
22.00 Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka taneczna. 17.00 Pogadanka. 17.10 Johannes Brahms (III aud.). 18.05 Muzyka lekka (płyty). 22.00 Szkic literacki. 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Koncert kameralny.

STACJA KRÓTKOFALOWA

0.20 Pieśni polskie. 0.50 Pogadanka. 1.00 Muzyka popularna (płyty). 2.00 Muzyka taneczna.

Rozkazy przez radio

w zakładach przemysłowych

W ostatnich czasach radio zaczyna na Zachodzie, a szczególnie w Niemczech przenikać nawet do przemysłu i handlu, gdzie znajduje szerokie zastosowanie zarówno w biurach, jak i w warsztatach dzięki rozmieszczeniu licznych głośników.

Ze specjalnie wybudowanej centrali radiowej dyrekcja fabryki wydaje rozkazy, pouczenia, nie mówiąc już o znaczeniu takich urządzeń w wypadku pożaru, czy ataku lotniczego. Urządzenie radiowe jest skuteczniejsze od ryku syren, zagłuszanego często przez turkot maszyn.

Na terenie przemysłu niemieckiego podobne urządzenia radiowe uważane są coraz częściej za taką samą konieczność, jak gaz, woda i elektryczność.

Wiadomości gospodarcze

BUDOWA DWÓCH SZUT

Urząd Budowy Maszyn Rady Portu buduje obecnie dwie szuty z klapami długości 38 m., które służyć będą dla odwożenia ziemi wydobytej przez pogłębiarkę „Hummer".

TARGI NA JĘCZMIEŃ W POZNANIU

W hali Targów Poznańskich odbyło się otwarcie VII Ogólnych Targów na jęczmień browarny i słód piwowarski. Na Targach wystawiono 94 próbok, reprezentujących ogółem 5 tys. ton jęczmienia browarnego. Spośród wystawców 55 jest z terenu Wielkopolski, 32 z Pomorza, 4 z woj warszawskiego i 3 z terenu kieleckiego.

NAPRAWA PODMYTEGO WYBRZEŻA POLSKIEGO

U nasady półwyspu Helskiego pod portem Władysławowo, kontynuowana jest przy pomocy faszyn, żwiru i kamieni, praca nad naprawą i zabezpieczeniem brzegu, który w ubiegłym roku został podmyty, tak, że znikła całkowicie plaża. Prace polegają na założeniu tak zwanej opaski faszynowej, która stanowić będzie tamę długości kilkuset metrów.

SPRAWA STANDARYZACJI RAKÓW

W związku z wprowadzonymi niedawno przepisami o reglamentacyjnym wywozie raków, opartym o organizacyjne cła wywozowe — Rada Handlu Zagranicznego R. P. mianowała w Wilnie okręgowego inspektora standaryzacji eksportu raków.

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY"

Zeszyt 18 „Przeglądu Gospodarczego" zawiera m in.:

„Przegląd sytuacji"; „Zagadnienie finansowania wytwórczości drobnego i średniego przemysłu"; „Bilateryzacja obrotów międzynarodowych"; „Z gospodarczego położenia Niemiec".

15 wyroków śmierci

w ciągu tygodnia

W ubiegłym tygodniu na terenie Małopolski Wschodniej, wydano 15 wyroków śmierci przez powieszenie. Wszyscy skazańcy byli oskarżeni o napady rabunkowe, morderstwa i podpalenia. (p).

Niedziela sportowa

WARSZAWA

Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 15.30 międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia o puchar króla Piotra 2-go.

Na Bielanach o godz. 11-tej motocyklowe Grand Prix Polski. Miejsca dla publiczności zostaną zamknięte o godz. 10.30.

W Gmachu cyrku o godz. 12-tej mecz bokserski o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego Okęcie — Makabi.

W Czechowicach o godz. 18-tej mecz bokserski o mistrzostwo klasy A Czechowice — CWS.

O mistrzostwo bokserskie klasy B walczą Gwiazda — Warszawianka, Skra — Fort Bema i Broń — Orkan. Ten ostatni mecz odbędzie się w Radomiu.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej grają SKS — PZL i Granat — Legia.

W lokalu Elektryczności o godz. 18-tej zawody zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy Elektryczność — Fort Bema (klasa A) i PKS — Legia (klasa B).

PROWINCJA

Łódź — międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem duńskich zawodników.

Kraków — mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. W programie chód na 50 klm., 3.000 mtr. z przeszkodami i sztafety.

Kielce— mecz piłkarski Cracovia — Kielce.

Tarnów — mecz piłkarski Wisła — Tarnów.

Poznań — międzynarodowy mecz piłkarski Niemcy środkowe — Poznań i mecz bokserski Warta — Goplana.

Grudziądz — zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny.

Cieszyn — lekkoatletyczne mistrzostwa Cieszyna.

Wilno — regaty żeglarskie na jeziorze Trockim.

ZAGRANICĄ

W Rydze — międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy drugą reprezentacją Polski i reprezentacją Łotwy.

W Bukareszcie — mecz piłkarski Niemcy — Rumunia.

Dramatyczna noc Europy

Chamberlain doręczy rządowi czeskiemu

ostateczne memorandum Niemiec

GODESBERG, 23. 9. Przebieg wypadków piątkowych w Godesberg przedstawia się chronologicznie następująco: Rokowania pomiędzy kanclerzem Hitlerem, a prem. Chamberlainem miały się odbyć dzisiaj przed południem, zostały jednak odroczone do popołudnia, ponieważ Chamberlain wysłał do Hitlera list, na który kanclerz zamierzał odpowiedzieć. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że decyzja premiera Chamberlaina wysłania listu do kanclerza Hitlera powzięta została na skutek tendencji, które pojawiły się podczas wczorajszych rozmów i że celem listu było wyjaśnienie i potwierdzenie pozycji, jaka wytworzyła się po wczorajszej dyskusji.

Odpowiedź kanclerza Hitlera na list premiera Chamberlaina została doręczona w hotelu Petersberg, gdzie przebywa delegacja angielska, o godz. 15.30. — W terminie tym zjawił się u premiera Chamberlaina tłumacz kanclerza Hitlera dr. Schmidt, który został do godziny 17-ej, udając się następnie z oświadczeniem premiera Chamberlaina w odpowiedzi na list kanclerza Hitlera do hotelu Dreesen.

Około godz. 18-ej ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson i towarzyszący premierowi sir Horace Wilson udali się do ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa.

Premier Chamberlain około godziny 20-ej udał się na kolację wraz z innymi członkami delegacji angielskiej.

Premier Chamberlain i ambasador brytyjski w Berlinie Henderson opuścili hotel Petersberg o godz. 22.15, udając się do hotelu Dreesen. Wychodzących z hotelu, tłum zgromadzony przed budynkiem powitał owacyjnie. — Straż honorowa sprezentowała broń.

O godzinie 22.30 obaj angielscy mężowie stanu przybyli do hotelu Dreesen i zostali natychmiast wprowadzeni do kanclerza Hitlera.

Wynik ostatniej rozmowy premiera Chamebrlaina z Hitlerem oczekiwany był z olbrzymim zainteresowaniem przez wszystkie stolice Europy. Do rana czuwały pogotowia dyplomatyczne — tymczasem z Godesbergu nadchodziły tylko lakoniczne wiadomości:

Godzina 0.25. Rozmowa Chamberlaina z Hitlerem trwa.

Godz. 1 min. 05. Rozmowa Chamberlaina z Hitlerem jeszcze trwa.

Wreszcie nadchodzi wiadomość: „Rozmowa Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem zakończyła się o godz. 1 min. 30“.

Ostateczne memorandum Niemiec

W godzinę po zakończeniu rozmów ukazał się następujący komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego:

Utrzymane w przyjaznym duchu rozmowy kanclerza Hitlera i brytyjskiego premiera, zakończyły się wręczeniem niemieckiego MEMORANDUM KTÓRE ZAWIERA OSTATECZNE ZAJĘCIE STANOWISKA PRZEZ NIEMCY W STOSUNKU DO SYTUACJI W KRAJU SUDECKIM. PREMIER BRYTYJSKI PODJĄŁ SIĘ DORĘCZENIA TEGO MEMORANDUM RZĄDOWI CZECHOSŁOWACKIEMU.

Chamberlain odwiedził wieczorem w towarzystwie brytyjskiego ambasadora w Berlinie sir Neville Hendersona i sir Horace Wilsona — kanclerza Hitlera w obecności ministra spr. zagr. Ribbentropa, aby się z nim pożegnać. Kanclerz Hitler wyraził brytyjskiemu premierowi i rządowi brytyjskiemu w imieniu swoim i narodu niemieckiego najszczersze podziękowanie za wysiłki, poniesione w do prowadzeniu do pokojowego rozwiązania zagadnienia sudecko - niemieckiego.

Premier brytyjski opuści dziś we wczesnych godzinach przed południowych Niemcy samolotem, udając się do Anglii.

Oświadczenie Chamberlaina

Chamberlain po powrocie do swej rezydencji oświadczył dziennikarzom, że wynik dzisiejszych rozmów NIE OZNACZA BYNAJMNIEJ ZERWANIA ROKOWAŃ.

Z ostatniej chwili

Anglia umywa ręce

Chamberlain zrezygnował z pośrednictwa

GODESBERG, 23. 9. W tutejszych kołach, zbliżonych do delegacji angielskiej, oraz wśród kół dziennikarzy niemieckich i anglosaskich rezultaty rozmów określane są krótkim powiedzeniem: „Anglia umywa ręce“. Zaznacza się, że premier Chamberlain zrezygnował z roli pośrednika i ograniczył się jedynie do zgody na przekazanie memoriału niemieckiego rządowi czeskosłowackiemu. Mediacja więc skończyła się. Sprawy wkraczają więc w nową fazę, której dalszego rozwoju nie można jeszcze przewidzieć.

Komunikat niemieckiego biura informacyjnego po przebiegu i wyniku rokowań komentowany jest tutaj jako chęć dania osobistej satysfakcji prem. Chamberlainowi oraz ułatwienia jego roli w stosunku do rządu i opinii francuskiej, jak również własnej opozycji.

Paryż mówi:

Prowokacyjna mobilizacja czeska

udaremnia pomoc Francji

PARYŻ, 23. 9. Ogłoszenie mobilizacji w Czechosłowacji zaskoczyło koła francuskie. Wskazują tu, że zarządzenie mobilizacji stoi w jaskrawej sprzeczności z ostatnim apelem Chamberlaina, wzywającym do zachowania spokoju i niepodejmowania żadnych kroków, które mogłyby skomplikować sytuację.

Przypominają, że w jednym ze swych uprzednich oświadczeń premier Daladier zaznaczył, że Francja NIE WYKLUCZA MOŻLIWOŚCI PRZYJŚCIA Z POMOCĄ CZECHOSŁOWACJI, ALE JEDYNIE W WYPADKU NIESPROWOKOWANEJ NAPAŚCI. Ogłoszenie przez rząd czeski powszechnej mobilizacji STAWIA POD ZNAKIEM ZAPYTANIA CAŁĄ KONSTRUKCJĘ TEZY O NIESPROWOKOWANEJ NAPAŚCI, A TYM SAMYM MOŻLIWOŚĆ POMOCY FRANCUSKIEJ.

Przerwanie połączeń kolejowych

między Rzeszą a Czechosłowacją

WIEDEŃ, 23. 9. Linia kolejowa prowadząca z Wiednia przez Retz do Znojno została przerwana w pobliżu granicy czechosłowackiej.

DREZNO, 23. 9. Połączenie kolejowe między Czechosłowacją a Niemcami było w czwartek wieczorem przerwane na 10 liniach. Powodem tego było w większości wypadków wysadzenie w powietrze torów kolejowych i mostów.

Strajk generalny

w ciężkim przemyśle czeskim

MORAWSKA OSTRAWA, 23. 9. Zapowiedziany tu od pewnego czasu strajk generalny wybuchł dziś w zakładach ciężkiego przemysłu, specjalnie zaś w zakładach uzbrojeniowych w Witkowicach. Strajk ten objął również kilka zakładów przemysłowych w innych miejscowościach w okolicy Morawskiej Ostrawy, a częściowo również Zagłębie Karwińskie.

W Morawskiej Ostrawie panuje niezwykłe wzburzenie i nerwowość, spotęgowane jeszcze przez tłumy robotników, które zalegają ulice miasta. Nastrój ten wykorzystywany jest przez komunistów, prowokujących różne zajścia, w czasie których pobito kilku inżynierów Niemców.

Z okolicy Morawskiej Ostrawy, jak również z Zagłębia Karwińskiego donoszą, że odbyło się tam szereg zebrań i demonstracji komunistycznych. Policja nie panuje zupełnie nad sytuacją i zachowuje wobec zajść bierną postawę.

Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że w okolicach objętych obecnie falą strajku bawił przed dwoma dniami sekretarz generalny komunistycznej partii Czechosłowacji Gottwald.

Odezwa Henleina

BERLIN, 23. 9. Henlein wydał odezwę do Niemców sudeckich, która stwierdza, że Benesz, ogłaszając mobilizację, rzucił na stół atut. Odezwa stwierdza, że żaden Niemiec nie będzie strzelał do Niemca, Węgier do Węgra, Polak do Polaka. Niemcy nie zastosują się do zarządzeń mobilizacyjnych, aby uniknąć walki bratobójczej.

Ślub

gen. Brauchitscha

BERLIN, 23. 9. Dziś odbył się w Salzbrunnie ślub naczelnego dowódcy armii niemieckiej generała von Brauchitscha z panną Karoliną Schmidt.

Zbędny gest Sowietów

Demarche Rosji

w sprawie Śląska Zaolzańskiego

P. A. T. donosi:

W piątek zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych Potiomkin oświadczył polskiemu chargé d'affaires w Moskwie co następuje:

Z różnych źródeł rząd sowiecki otrzymał informacje, że wojska polskie gromadzone są na granicy polsko-czeskosłowackiej, przygotowując się do zajęcia siłą części terytorium czeskosłowackiego. Mimo tych wiadomości, rząd polski nie zaprzeczył im. Rząd sowiecki oczekuje, iż zaprzeczenie to nastąpi niezwłocznie. W wypadku, gdyby tego rodzaju zaprzeczenia nie było i jeśli by wojska polskie zajęły terytorium republiki czeskosłowackiej, to rząd sowiecki ze swej strony uważa za konieczne uprzedzić rząd polski, że na podstawie art. 2 paktu o nieagresji z grudnia 1932 r. rząd ZSRR byłby zmuszony, wobec dokonania aktu agresji, wypowiedzieć wspomniany pakt bez uprzedzenia.

W odpowiedzi na tę démarche chargé d'affaires polski otrzymał polecenie oświadczenia:

1) Że zarządzenia, związane z obroną państwa zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłómaczyć.

2) Że rząd polski zna dokładnie teksty układów, które zawierał.

Ponadto chargé d'affaires R. P. otrzymał polecenie wyrażenia zdziwienia z powodu tej démarche, ponieważ na granicy polsko-sowieckiej nie ma ze strony polskiej żadnych specjalnych zarządzeń.

* * *

Dla wyjaśnienia P. A. T. dodaje, że artykuł 2-gi polsko-sowieckiego układu o nieagresji uwalnia strony od zaciągniętych w pakcie zobowiązań w wypadku, gdy jedna ze stron dokona niesprowokowanej agresji przeciwko państwu trzeciemu. Paragraf ten był zamieszczony w układzie ze względu na nasz alians z Rumunią i przyjazne stosunki z innymi sąsiadami Rosji Sowieckiej.

Jak z konstrukcji i ducha powyższego układu wynika, démarche sowiecka nosi charakter wybitnie formalny, a merytorycznie jest zbędna.

——xOx——

Nie było deklaracji

ambasadora R. P. w Londynie

P. A. T. donosi: Wiadomości, rozszerzane przez czeskie radiostacje, jakoby ambasador R. P. w Londynie składał w piątek jakiekolwiek zasadnicze deklaracje w obliczu aktualnego konfliktu, są całkowicie bezpodstawne.

Nasz specjalny wysłannik telefonuje:

Karwina

Droga z Cieszyna do Karwiny przedstawia niesamowity wygląd. Począwszy od stacji kolejowej Łąki nad Olzą wszystkie przyczółki mostowe obsadzone są przez wojsko czeskie. Wzdłuż szosy widać silne oddziały piechoty i gwardii narodowej, przygotowujące punkty oporu. Boczne drogi poprzecinane zasiekami.

Szosą w kierunku z Cieszyna do Karwiny ciągną auta wojskowe naładowane meblami i prywatnymi rzeczami oficerów. Odnosi się wrażenie, że Czesi oczyszczają najbliższe Zaolzie, a przygotowują się do oporu na osi Frysztadt — Karwina. Ludności męskiej na całej trasie od Cieszyna do Karwiny nie spotyka się. Ci tylko uniknęli branki, którzy uciekli na stronę polską, albo w lasy. W samej Karwinie spokój, a wśród ludności czeskiej przygnębienie. Czeska ludność cywilna otrzymała dzisiaj karabiny i granaty ręczne. Terror szerzony przez skomunizowaną gwardię narodową daje się we znaki nawet Czechom.

Cieszyn czeski

W godzinach wieczornych na głównych ulicach czeskiego Cieszyna zbierają się grupy ludności i komentują wydarzenia. Czeska dzielnica urzędnicza opuszczona. Posterunki na mostach granicznych zostały wzmocnione. Obok żandarmerii i straży celnej wartę pełni wojsko. Jak poinformowano naszego korespondenta ze strony czeskiej wczorajszej nocy pod Puncówem na północ od Cieszyna dwaj uciekinierzy Polacy zabici zostali przez czeską straż graniczną w chwili, gdy przekraczali Olzę.

Cieszyn Polski

W dniu dzisiejszym przybyła znowu znaczna partia uchodźców ze strony czeskiej i skierowana została do obozu [illegible]

O godz. 2.15 w nocy na pograniczu doszło do starcia, którego rezultaty do chwili obecnej (godzina 2.45) nie są znane. W kilka chwil potem rozległy się strzały i echa wybuchów granatów ręcznych w okolicach parku Sikory. Rezultaty starć nie wiadome.

Legion Zaolzański

Kwatera główna Legionu Zaolzańskiego komunikuje, że w pierwszym dniu rejestracji ochotników lokale, gdzie odbywała się rejestracja były wprost przepełnione. W Warszawie zgłosiło się 10 tys. ochotników. Poza tym nadchodzą wiadomości z Gdyni, Borysławia, Chrzanowa, Poznania i Radomia o tłumnych zgłoszeniach ochotników. Niemal każda godzina przynosi nowe wiadomości o napływie ochotników.

Amerykanie wyjeżdżają

WASZYNGTON, 23. 9. Departament stanu podaje, że poseł St. Zjednoczonych w Pradze wezwał obywateli amerykańskich, zamieszkałych w Czechosłowacji do niezwłocznego opuszczenia kraju.

Narada

na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w piątek w południe w obecności Pana Marszałka Śmigłego - Rydza · prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i ministra Spraw Zagranicznych J. Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

REDAKCJA Warszawa Al. Jerozolimska 121 Telefony 888-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny) 230-60 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka“) Oddział miejski „ABC“ Nowy Świat 15 I piętro tel. 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Tel. 309-32 Kantor — Prenumerata Nowy Świat 15 m. 1. I piętro. tel. 224-50 Zarząd i Dział Ogłoszeń Nowy Świat 15 m. 1 I piętro. tel. 224-40 Konto PKO 23406 Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 2 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA Łódź Piotrkowska 105 tel. 111-44 Biuro czynne w godz. [illegible] Poznań, 27 Grudnia [illegible] Włocławek Cyganki 34 tel. 135 Kalisz Rzeźnicza 4 tel. 477 Katowice, ul. Starowiejska 3
PRENUMERATA miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 3.30 miesięcznie, wydania B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 6.00 Wyd. B (z premią książkową) 6.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“ Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.